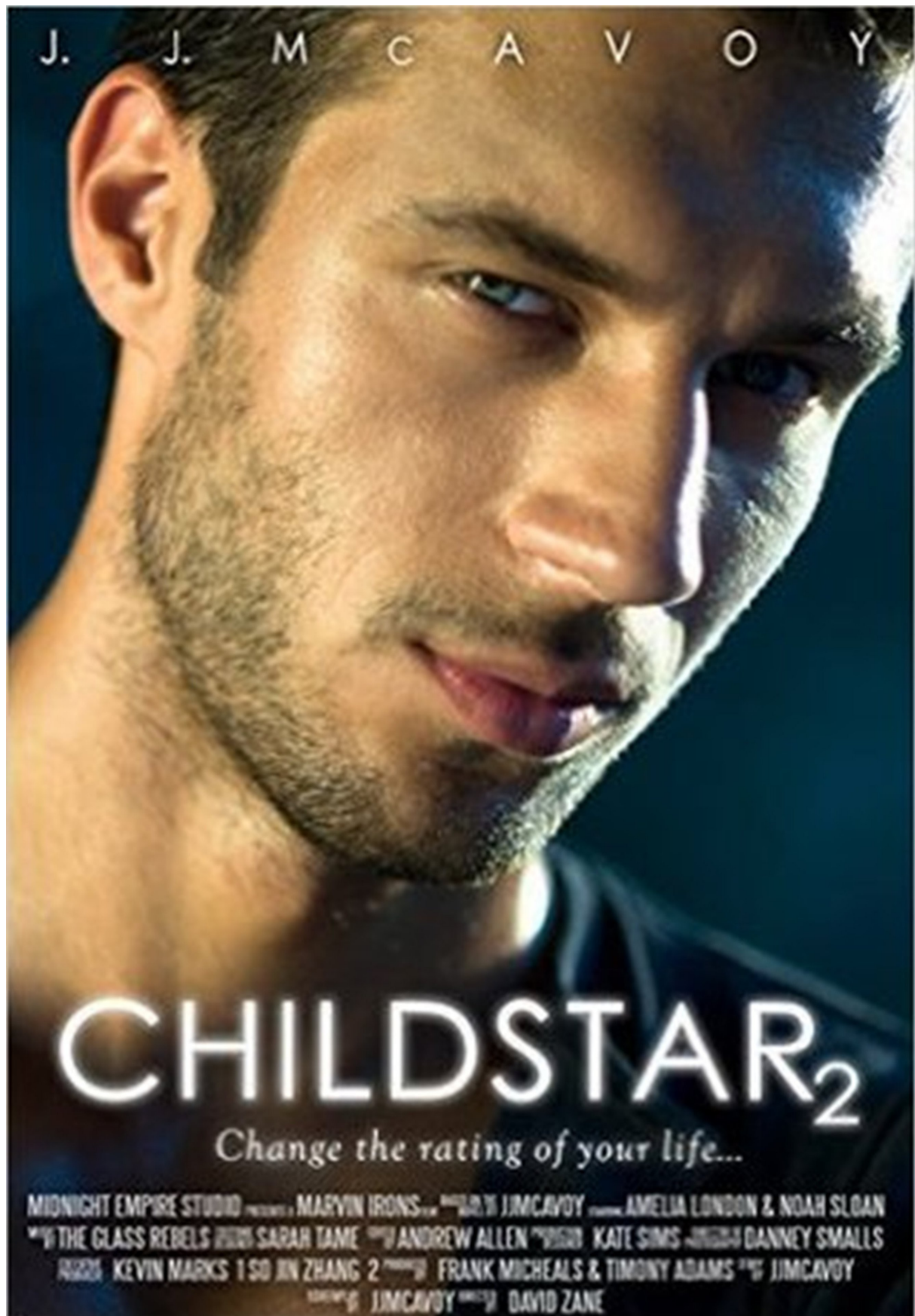


„Childstar 2”
J.J. McAvoy

Tłumaczenie: Schilbergus
Beta: szpiletti



"Childstar 2" J.J McAvoy

Tłumaczenie: Schilbergus

Korekta: szpiletti

Proszę zostaw po sobie ślad po przeczytaniu na:

AllureTeam

Tam też znajdziecie inne moje przekłady. Zapraszam!

Bardzo dziękuję Adze (szpiletti) za korektę. Jesteś cudowna i niezastąpiona. Dziękuję!

Rozdział 1

Amelia

– Stoję przed Mostem Tenpiont, gdzie wczoraj o 16:00 ukochana 15-letnia dziecięca gwiazda, Skylar DeGray, najlepiej znana dzięki roli w Czerwonej Sławie, Honorowym Tennysonie i Czterdziestu jeden Nocach w Persji, brała udział w tym okropnym wypadku, który pozbawił życia ją i menadżera Jeremy`ego Lowe. Jak widzicie za mną, fani DeGray już zaczęli zostawiać cukierki, pluszaki i kwiaty dla dziecięcej gwiazdy, która tydzień temu została nagrodzona jako Młoda Aktorka Roku przez Stowarzyszenie Aktorów Filmowych. Tego ranka policjanci nadal nie są pewni przyczyny wypadku...

– Wystarczy – wyszeptał Noah, zamykając laptopa przede mną. – Wstań, Amelio.

Ale to nie wystarczyło i ledwie mogłam się ruszać. Tak bardzo paliły mnie oczy od łez, jednak nadal nie mogłam powstrzymać ich spływania. Jedynym dowodem na to, że nadal żyłam, że to nie jakiś okropny koszmar, było słyszenie bicia własnego serca, pulsującego w uszach. W tej chwili przerażały mnie moje własne myśli. Czułam się, jakby świat mógł pokruszyć się u moich stóp w chwili, gdy wstanę. Przez szesnaście lat oddawałam całe poczucie wolności jednej osobie – mojej matce – żeby była dumna.

Nieważne, jak rozczarowującą mnie czyniła, bez względu na to, jak bardzo mnie popychała, nadal ją kochałam. Kiedy inne dzieciaki pozywały rodziców czy ich odcinały, ja się jej trzymałam. Dlaczego? Bo była moją mamą. Nigdy nie była idealna. Właściwie była wręcz samolubna, arogancka i czasami miała po prostu urojenia. Ale nawet raz nie pomyślałam, że mnie nie kochała. Zawsze sobie powtarzałam, że miała tak wiele problemów we własnym życiu, iż trudność sprawiało jej bycie tu przez cały czas dla mnie. To nie była jej wina.

Nigdy jej nie winiłam, a powinnam. Zajełście powinnam.

Dlaczego taka byłam? Dlaczego zawsze trzymałam się takich ludzi? A na koniec to ja zostawałam zraniona.

– Amelio. – Przycisnął dłonie do moich policzków, zmuszając mnie do spojrzenia w jego niebiesko-zielone oczy. – Mów do mnie, proszę.

Otarł kciukiem moje łzy, mimo że to było bezcelowe. Wciąż płynęły. Czułam się, jakby ktoś wyrwał mi serce. Nigdy, w najśmielszych oczekiwaniach nie myślałam, że wszystkie sekrety, które przede mną miał, będą takie. Moja matka była jednym, ale on drugim. Przez lata próbowałam go nienawidzić. Winiłam go. Za każdym razem, kiedy znalazł się w prasie, życzyłam sobie, żeby cierpiał tak jak ja. Jednak cały ten czas dźwigał to wszystko na swoich ramionach za nas oboje.

Amelio London, jesteś taka głupia. Jesteś taką pieprzoną idiotką!

Wyczuwając, że oskarżałam siebie, Noah powiedział:

– Wiem, że cierpisz. Wierz mi, rozumiem to bardziej niż ktokolwiek. Wiem też, że nie powinnaś cierpieć w samotności. To tylko wszystko pogarsza. Więc mów do mnie.

Jeśli wiedział, że nie powinnam cierpieć w samotności, dlaczego pozwolił sobie na to?

Bo mnie kochał.

– Moja matka jest morderczynią. – Wreszcie wypowiedziałam głośno te słowa. – Zamordowała moją przyjaciółkę. Zawsze siłą trzymała cię z daleka ode mnie. Okłamywała mnie całe życie. Moja rodzina jest imitacją. Wszystko w niej jest imitacją: to co robię, w co wierzę, ludzie wokół mnie. Wszystko jest imitacją. Co mogę powiedzieć, Noah?

– Nie obrażaj mnie w ten sposób – powiedział, marszcząc brwi. Dłońmi wciąż pieścił moją twarz. – Bo ja nie jestem imitacją. Znajduję się tuż przed tobą tak prawdziwy, jak byłem przez całe życie. To, co do ciebie czuję – fakt, że cię kocham, że zawsze cię kochałem – nie jest imitacją, Amelio.

– Nie wiem, co robić, Noah.

Właśnie powiedział mi, że byłam w niebezpieczeństwie, a jego ojciec mógł mnie skrzywdzić. W moim umyśle były wątpliwości. Gdyby doszło do ratowania siebie albo mnie, matka zawsze wybrałaby siebie. Nie mogłam

zmusić się, żeby po prostu o tym zapomnieć. Gdy Puszka Pandory zostaje otwarta, nie można jej zamknąć.

– Ona nie może od tego uciec. Ja... musimy powiedzieć... – wyjąkałam.

– Amelio, musisz mnie posłuchać – powiedział z powagą. Usta uformował w cienką linię i napiął ramiona. – Nic nie powiemy. Nie popełniłmy przestępstwa...

– Niezgłoszenie przestępstwa jest tak samo złe, jak popełnienie go. Byliśmy dziećmi. Wiem, że wybrniemy z tego...

– Amelia! – krzyknął, odsuwając ręce. Cofnął się, wziął głęboki wdech i potrząsnął głową. Potem ponownie spokojnie przemówił: – Amelio, musisz mi zaufać. Trzymałem usta zamknięte z jednego, jedyne go powodu: ciebie. Jeśli cokolwiek by ci się stało, ja... nie wiem, co bym zrobił.

Gdy dorastałam Skylar DeGray była jedyną moją przyjaciółką. Była o rok młodsza ode mnie z bałaganem kręconych, brązowych włosów i głębokimi, brązowymi oczami. Chodziła za mną po planie w czasie przerw. Była jak moja własna mała siostra. Wszyscy myśleli, że się nie dogadywałyśmy, ale to nie mogło być dalsze od prawdy. Nasi menadżerowie powiedzieli wtedy, żebyśmy udawały kłótnie w miejscach publicznych, abyśmy pozostały na pierwszych stronach gazet. Nasze kłótnie były wielkie i dla nas zawsze takie zabawne, bo nie mogłyśmy uwierzyć, jak ktokolwiek się na nie nabierał.

Zmarła kilka dni po moim zerwaniu z Noah. Szczerze mówiąc, chciałam się zabić, bo czułam się taka samotna. Pamiętam, że siedziałam w samym ręczniku na podłodze w łazience i trzymałam butelkę Valium matki. Jeśli nie zapukałaby moja siostra Antygona, nie wiem, co by się stało.

To kłamstwo. Jeśli Antygona nie zapukałaby, zabiłabym się.

Ten cały ból był winą mojej matki, a ona po prostu pozwoliła mi cierpieć.

– Nie może się od tego wymigać, Noah – powiedziałam. Nie pozwolę jej.

– Nie wymiga się. Tak jak mój ojciec – zapewnił mnie. Siadając obok, chwycił mnie za dłonie. – Nie proszę cię, żebyś odpuściła. Proszę, abyś nic nie mówiła, przynajmniej nie teraz.

Kiedy spojrzałam na niego, mocniej ścisnął moje dłonie, uspokajając mnie.

– Więc co teraz zrobimy? – zapytałam.

Noah wzruszył ramionami.

– Zrobimy to, w czym jesteśmy dobrzy – będziemy grać. Pójdziemy do pracy, przeprosimy za dzisiejsze opuszczenie zdjęć, jakby nic się nie stało, aż będziemy mogli to udowodnić bez zniszczenia siebie w tym procesie. Pracowaliśmy tak mocno, tak długo. Nie ma cholernej mowy, bym pozwolił twojej matce to też zabrać.

Znowu to robił. Troszczył się jedynie o mnie, jakby nie pracował tak jak ja. Jakby nie cierpiał tak jak ja.

Podnosząc nasze dłonie, ścisnęłam najmocniej jak mogłam.

– Noah – powiedziałam.

– Taa?

Uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Znowu jesteśmy ty i ja. Wróciliśmy na to drzewo. – Z nim pomimo przeciwności zawsze mogłam się uśmiechać.

Pocałował mnie w dłoń.

– Nie ma innego miejsca na ziemi, gdzie chciałbym być.

Nie miałam pojęcia, co do diabła, miało nadejść w przyszłości i jak sobie z tym poradzimy. Ale wiedziałam, że go kochałam i ufałam mu. Nie zamierzałam pozwolić nikomu ponownie stanąć między nami.

Więc jeśli chciał, żebyśmy grała jakby nic się nie stało, to nic się nie stało.

Noah

Przysięgłem, że nigdy nie powiem jej prawdy. Jednak gdy wszedłem do swojego pokoju i zobaczyłem ją czekającą na mnie, usłyszałem ją broniącą mnie, widziałem ją stojącą przy mnie, nieważne co... nie mogłem jej nie powiedzieć.

Może to przez alkohol.

Może to dlatego, że chciałem, by została.

Tak czy inaczej słowa wylewały się ze mnie, a kiedy wyszły, nie mogłem ich cofnąć. Ale dość zabawne było, że tego nie chciałem. Po raz pierwszy od dziesięciu lat, czułem się, jakbym mógł ponownie oddychać, jakby życie nie było niekończącą się czarną dziurą. Ale obserwowanie jej załamania tak rozdzierało mi serce, że prawie życzyłem sobie, aby nic nie mówić.

– Noah – wyszeptała przez sen, przyciskając się nawet bliżej mnie, gdy leżeliśmy w łóżku. Zasnęła jakoś po 1:00. Jednak co jakiś czas budziła się, wołając moje imię, jakby sprawdzała, czy tutaj byłem.

To moja wina. Uciekałem od niej tak często, że nawet w śnie nie ufała całkowicie, że zostanę.

– Ćśś... jestem tutaj – odpowiedziałem, przebiegając dłonią po jej włosach. – Zawsze będę właśnie tutaj.

Nie było teraz powodu, żebym nie był – wszystko dlatego, że ona nigdy we mnie nie zwątpiła.

Lojalność. To była jej zarówno mocna strona jak i najgorszy błąd. Kiedy Amelia kogoś akceptowała, miała problem z pozwoleniem mu odejść. Poszłaby na koniec świata dla ludzi, o których dbała. Można pomyśleć, że to dobra rzecz, ale z powodu tej samej lojalności, często była raniona. To dlatego jako nastolatek udawałem, że ją zdradzałem, kiedy powiedziano mi, że mam z nią zerwać. Nie przyjęłaby tego w inny sposób.

Bip.

Bip.

Bip.

– Wyłącz to – jęknęła, odwracając się.

Uśmiechając się, sięgnąłem po telefon, leżący obok i powoli usiadłem.

– Która godzina?

– Piąta – odpowiedziałem. – Zostań w łóżku. Pójdę...

– Nie, jest w porządku. Jeśli zostanę w łóżku chwilę dłużej, nie będę w stanie wstać. – Przebiegła dłonią przez włosy, gdy usiadła. – Poza tym wolę być tam wcześniej, żeby przeprosić reżysera. Wczoraj musiało być okropnie.

– Nie martw się o to. Powiem Oliverowi, żeby przyniósł ci jakieś ubrania. Idź pod prysznic – odpowiedziałem, a ona obejrzała się przez ramię.

Nie mogłem się nadziwić, jak pięknie wyglądała nawet z podpuchniętymi oczami i kołtunem na głowie. Nadal była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. Odwróciła się ku mnie całkowicie. Nie odrywałem od niej oczu, gdy szła do mnie na czworakach po kremowym, jedwabnym prześcieradle. Obejmując dłonią mój policzek, pocałowała mnie raz delikatnie w usta, a jej oczy nigdy nie opuszczały moich.

– Nie kuś mnie dzisiejszego ranka, Amelio, nie mogę...

Natychmiast zakryła wargami moje, a język wsunęła w moje usta, co pozwalało mi odkrywać każdy kącik jej ust. Sięgając w górę, złapałem oba jej nadgarstki, odepchnąłem ją od siebie, aż leżała na plecach, przyszpilona pod mną. Biała koszula, którą ode mnie pożyczyła, rozpięta się na środku, dając mi idealny widok na jej piersi.

– Cóż, co teraz zrobisz? – Zagryzła wargę i pochyliłem się w dół, aż nasze usta znalazły się centymetry od siebie. Uśmiechnąłem się szeroko.

– Nie teraz. Ale później, na planie, sprawię, że znowu będziesz dla mnie obolała. Więc bądź cierpliwa, kochanie i idź się przyszykować.

Gdy uwolniłem jej nadgarstek, sekundę leżała bez ruchu, zanim usiadła. Widziałem jasne jak słońce pożądanie w jej oczach i nie chciałem niczego więcej niż wziąć ją w tej chwili. Ale mieliśmy zbyt wiele do zrobienia.

Prawie oszołomiona, bez słowa skierowała się do łazienki.

– Kurwa – wysyczałem, patrząc w dół na namiot naciskający na moje bokserki, co tylko się pogorszyło, kiedy usłyszałem, jak uruchomiła prysznic. Była tam, jedynie kilka metrów ode mnie, naga...

Weź się w garść!

Wstając z łóżka, naciągnąłem jeansy i skierowałem się do salonu w naszym apartamencie – naszym? Nie byłem z nią nawet dwadzieścia cztery godziny, a już mówiłem gówna jak *nasz*. Dobry Boże, byłem beznadziejny.

– Noah? – Drzwi się otworzyły i wszedł nie tylko Austin – ubrany w muszkę, pulower, białe spodnie – ale też menadżer Amelii, Oliver. Był barczysty z niechlujną czarno-siwą brodą i kolczykiem w lewym uchu. Piorunował mnie swoimi brązowymi oczami, jakbym coś mu ukradł.

– Gdzie ona jest? – zapytał.

– Jeśli masz na myśli Amelię, bierze prysznic. Potrzebuje swoich rzeczy, trzeba je przenieść... wszystkie.

– Przyniosę jej ubrania na dzisiaj. Nie mów hop.

– A ty mówisz mi to za nią? Rozumiem, że nigdy mnie nie lubiłeś. Nie żebym dał ci wiele powodów do lubienia, ale jesteśmy razem, a to nie zmieni się dla nikogo. Mam nadzieję, że możemy odłożyć na bok nasze różnice.

Potrząsnął głową i zacisnął mocno pięści.

– Spośród wszystkich ludzi na świecie, nie rozumiem, dlaczego nie może przeboleć właśnie siebie.

– To nie twoja sprawa, więc nie próbuj zrozumieć – odpowiedziałem. – Austin da ci klucz, żebyś mógł przynieść jej rzeczy. Oczywiście to znaczy, kiedy ona z tobą porozmawia – powiedziałem, siadając na kanapie i sięgając po nowy scenariusz, który na mnie czekał.

Nie powiedział już ani słowa, po prostu zatrzasnął za sobą drzwi.

Austin podał mi butelkę wody i pigułki. Jednak odmówiłem tabletki, biorąc tylko wodę.

– Oliver był jej menadżerem, odkąd była dzieckiem. Może podchodzenie go od złej strony nie jest najlepszym sposobem na rozpoczęcie tego związku – powiedział.

– Nawet jeśli padnę na kolana i wyciągnę jego buty, ten człowiek nadal będzie mnie nienawidził. Nie winię go. Lepiej niech zrozumie, jak poważny teraz jestem. Miejmy nadzieję, że po jakimś czasie rozluźni się – powiedziałem, chociaż w to wątpiłem. Przez lata widziałem zbyt wielu zaborczych menadżerów, a Oliver nie był inny. Dla niego Amelia nie była tylko aktorką. W jego oczach była jak rodzina. Całe jego życie obracało się wokół niej i słuchała go. Nie polubiłby nikogo, kto rozpieprzał system, który z nią zbudował, nie mówiąc już o mnie. Naprawdę miałem nadzieję, że pogodzi się z tym, bo Amelia potrzebowała jego pomocy.

– Co powiedziałaś wczoraj reżyserowi? – zapytałem, przerzucając strony.

– Że odszedł bliski przyjaciel. Ale wątpię, żeby mi uwierzył, skoro powiedziałem dopiero trzy godziny po czasie rozpoczęcia zdjęć. Oliver to ciągnął. Dzisiaj chcą przerobić kilka ogólnych scen i wydaje mi się, że mogą dodać kilka. Wczoraj wszyscy milczeli na ten temat.

– Dobra – odpowiedziałem, skupiając się na kwestiach przed sobą. – Te nowe sceny są bardziej osobiste. Zostaną użyte jako retrospekcje?

– Taa, tak sądzę.

Wzdychając, zamknąłem scenariusz i rozsiadłem się w fotelu. Chciałem iść zająć i nie wiedziałem, co mnie powstrzymywało.

– Więc ty i Amelia naprawiacie to sprzed dziesięciu lat? – zapytał Austin, siadając naprzeciwko mnie.

– Niemożliwe – odpowiedziałem. Tych dwoje dzieciaków znacząco różniło się od tego, kim byliśmy teraz. – Ona jest moja. Ja jestem jej. To takie proste. Prawdę mówiąc, tak było zawsze. Żadne z nas już nie walczy.

Teraz byliśmy my przeciwko światu.

Podnosząc leżące obok menu śniadaniowe, byłem zdeterminowany wybrać cokolwiek, co zajmie jak najmniej czasu.

– Cóż, wróć, gdy oboje będziecie gotowi – powiedział Austin, wstając.

Czekałem, aż otworzy drzwi, by wyjść i zawołałem go ponownie.

– Austin.

– Tak?

– Dziękuję. – Nie musiałem mówić nic więcej, bo byłem pewny, że zrozumiał. Amelia była tutaj tylko dlatego, że kierował ją w moją stronę, kiedy ja za bardzo się bałem.

– Nie musisz dziękować. Moją pracą jest dawanie ci tego, co chcesz – odpowiedział, zamykając za sobą delikatnie drzwi.

Nie tylko chciałem Amelii, ale potrzebowałem jej.

Pochylając się, sięgnąłem po fajki.

– Co mówiłam o kobietach, które nie chcą całować popielniczki?

Odwróciłem się i zobaczyłem ją stojącą w drzwiach sypialni. Jedyną rzeczą oddzielającą jej ciało od mojego wzroku był puszysty szlafrok. Jej długie brązowe włosy, teraz całkowicie mokre, przyklejały się do szyi i ramion.

– Zdajesz sobie sprawę, że jeżeli nie mogę zapalić, będę musiał zrelaksować się w jakiś inny sposób, prawda? – zapytałem, wstając z kanapy.

– Jest pan bardzo inteligentnym mężczyzną, panie Sloan. Jestem pewna, że możemy pomyśleć o alternatywach.

– Znajdź jedną – powiedziałem, ciągnąc za pasek utrzymujący zasunięty szlafrok, zanim resztę zsunąłem z jej ramion. Obserwowałem, jak opadł wokół jej stóp.

– Ach... – Rozchyliła usta, kiedy objąłem jej piersi, a kciukami pocierałem sutki.

Właśnie miałem ją pocałować, ale rozległo się pukanie do drzwi.

Westchnąłem.

– To najprawdopodobniej Oliver. Powiedziałem, żeby przeniósł tutaj wszystkie twoje rzeczy.

– I zgodził się? – Poniosła brwi w szoku.

– Wcale. Ale ty go przekonasz – powiedziałem, pochylając się, żeby podnieść jej szlafrok.

– A jeśli nie?

– Kochanie. – Pochyliłem się, szepcząc jej do ucha: – Zastanów się, czy warto ze mną walczyć. Nie powiedziałbym, żeby prznosił tutaj twoje rzeczy, gdybym nie wiedział, że chciałaś tu być.

– Nie jesteśmy razem nawet pełnego dnia, a już jestem pod twoim urokiem – powiedziała cicho.

– Dobrze.

Pocałowałem ją w policzek i minąłem w drodze do łazienki. Całe moje ciało płonęło, jakbym był w ogniu.

Ona mi to robiła.

Nie była pod moim urokiem. To ja byłem pod jej.

Rozdział 2

Amelia

Nigdy nie poznałam swojego ojca. Matka powiedziała mi tak wiele różnych historii: był archeologiem, którego poznała w czasie zdjęć w Egipcie, sławnym ulicznym artystą z Paryża, brytyjskim oficerem, który umarł w walce – lista mogła się ciągnąć dalej. Za każdym razem, gdy opowiadała mi historię, byłam bardziej skupiona na tym, czy naprawdę ich poznała, czy spała z tymi wszystkimi mężczyznami, a mniej interesowałam się moim ojcem. Tak naprawdę dzięki Olli`emu nigdy nie czułam się, jakbym nie miała taty. Troszczył się o mnie, odkąd pamiętałam. Ollie był jedynym powodem, dla którego matka dawała mi prezenty, które rzeczywiście chciałam na urodziny czy Gwiazdkę. Zawsze, gdy miałam kłopoty, Ollie wyciągał mnie z nich z takim wdziękiem, na ile to możliwe. Nigdy nie chciałam go zawieść. Jednak ze spojrzenia jakie mi posłał, gdy otworzyłam drzwi, wiedziałam, że go zawiodłam.

– Dobry – odpowiedziałam z uśmiechem, psychicznie przygotowując się na to, co zamierzał powiedzieć.

Odetchnął głęboko, otworzył usta, a potem po prostu wręczył mi małą torbę ze szpilkami.

– Poczekam tu na ciebie.

– Ollie...

– Postaraj się pośpieszyć, proszę. Po wczorajszym nie możesz sobie pozwolić na spóźnienie. Masz dzisiaj zajęty dzień – kontynuował, cofając się od drzwi, jakby to były bramy piekieł.

– Zaraz wychodzę. – Zmarszczyłam brwi, zamykając drzwi.

Wracając do sypialni, zatrzymałam się na chwilę, kiedy usłyszałam, że Noah zaczął śpiewać „Livin’ on a Prayer” pod prysznicem, jakby był gwiazdą rocka. Na mojej twarzy rozprzestrzenił się tak szeroki uśmiech, że policzki bolały. Był w tym absolutnie straszny, jednak nie chciałam, by przestał.

– Whoa–oa! – Zaczęłam śpiewać z nim, gdy ubierałam jasnożółtą koktajlową sukienkę, którą przyniósł mi Ollie. Chociaż nie wiedziałam dlaczego, skoro miałam się przebrać po dotarciu na plan.

Słyszając otwieranie drzwi, odwróciłam się i zobaczyłam go wychodzącego z łazienki ze ścianą pary za nim. W pasie miał owinięty ręcznik, co pozwalało mi obserwować krople wody ściekające po jego twardym kaloryferze.

– Śpiewałaś? – zapytał, podnosząc brwi i kąciki ust.

– Co? Nie – skłamałam, odwracając się, żeby chwycić szpilki.

– Kłamczucha – powiedział, chichocząc. – Jak twoja rozmowa z Oliverem?

– Nie było żadnej – odpowiedziałam, wiążąc włosy w kok. – Czeka na mnie, więc do zobaczenia tam.

Pokiwał głową, a ja pocałowałam go w policzek. Wykonałam ruch, żeby popędzić do drzwi, ale złapał mnie za nadgarstek i lekko pociągnął. Podnosząc moją brodę, pocałował mnie głęboko. Gdy pochyliłam się w jego stronę, odsunął się.

– Do zobaczenia.

Motyłki w moim brzuchu uniemożliwiały mi mówienie, ale nie mogłam przestać się uśmiechać. Znowu czułam się jak szesnastolatka. Pokiwałam głową, odwróciłam się i skierowałam do drzwi, gdzie Oliver nadal czekał dokładnie w tym samym miejscu, przewijając swojego smartfona.

– Jestem gotowa.

– Doprawdy?

– Ollie.

Potrząsnął głową, wręczył mi gruby, różowy scenariusz i skierował się korytarzem w stronę wind.

– Ollie, wiem, że jesteś wkurzony... – zaczęłam.

– Dlaczego, Amelio? – zapytał, kiedy wsiedliśmy do wina. – Dlaczego wracasz do Noah Sloana ze wszystkich mężczyzn na świecie? Tygodnie temu, nawet nie mogłaś bez wściekłości wymówić jego imienia. Jesteś lepsza niż on i nie powinienem nawet być zmuszony to mówić, bo on wciąż to udowadnia. Ból jest jedyną rzeczą, jaką kiedykolwiek zyskałaś na byciu z nim w związku. On jest bałaganem i ciągnie cię za sobą w dół...

– Nie potrzebuję wykładu, Ollie! Zwłaszcza, kiedy nie wiesz, o czym mówisz. Nie masz pojęcia, jak to jest być nim. A ja już nie jestem dzieckiem. Nie jest twoją sprawą, z kim się umawiam czy nie.

– Jest, kiedy rujnuje twoją wydajność lub reputację. Amelia London, którą znam nigdy nie zniknęłaby na cały dzień bez zadzwonienia, albo przynajmniej przeproszenia.

Nie mogłam wysiąść z windy wystarczająco szybko. Nie przejmowałam się czekaniem na niego, gdy przesuwałam się do drzwi. Na szczęście emocje opadły, odkąd produkcja wystartowała i na ulicy nie było już nikogo. Znajome czarne Escalade było zaparkowane z przodu, tuż pod bramą hotelu. Kierowca, ubrany w ciemny garnitur, przytrzymał mi drzwi, gdy wyszłam.

– Amelio – zawołała moja matka, machając do mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

Czułam, jakby ktoś walnął mnie w brzuch. Całe powietrze opuściło moje płuca, a serce zaczęło walić, gdy w ułamku sekundy myśli zaczęły pędzić. Tego ranka byłam w stanie upchnąć ją w zakamarek w swojej głowie, a teraz oto była.

Och nie. Nie. Proszę, nie.

– *Ukochana 15-letnia dziecięca gwiazda Skylar DeGray... brała udział w okropnym wypadku.* – Głos reportera nawiedzał tył mojego umysłu.

– Amelio? Co się stało?

Nic się nie stało. Zachowuj się. Jakby. Nic. Się. Nie. Stało. To było proste, jednak paliło mnie w piersi od samego patrzenia na nią, kobietę z tą samą okrągłą twarzą i niebieskimi oczami jak moje.

Powtórzyła:

– Ame...

– Sorry! Zamyśliłam się. Co tutaj robisz? – Starłam się ochłonać, wsuwając się na skórzany fotel obok niej. Zauważyłam, że była ubrana w srebrną sukienkę do podłogi i kapelusz przeciwsłoneczny.

– Nie sądzisz, że twój strój jest nieco przesadzony? – zapytałam.

– Zawsze ubieram się w stroje, w których mogłabym umrzeć, skarbie. Teraz powiedz, zamyśliłaś się? Co się stało?

– Ollie... nieważne. Więc znowu, co tutaj robisz? – Odchyliłam się w tył, próbując sobie przypomnieć, jak zachowywałam się przy niej zazwyczaj. Większość czasu byłam zirytowana i starałam się tego nie pokazywać. Jednak były chwile, kiedy naprawdę myślałam, że była dobrą mamą.

Myliłam się.

– Niektóre mamy podrzucają dzieci do szkoły. Zawsze cieszyłam się z podrzucania cię do pracy...

– Mamo... – Próbowałam jej przerwać.

– Plus, naprawdę chcę porozmawiać z twoim reżyserem.

– Mamo, proszę, nie!

– Nie wiesz nawet, co zamierzam powiedzieć – stwierdziła.

Westchnęłam, opierając głowę o fotel.

– Że jesteś fanką jego pracy, a potem zamierzasz flirtować. Nie masz zbyt dobrej historii z reżyserami. Poza tym, powiedziałaś mi, żebym cię uderzyła, jeżeli kiedykolwiek będziesz próbowała wyjść na randkę z kolejnym.

– Nie byłam poważna.

– Mamo.

– Dobra. Dobra. – Wyrzuciła ręce w porażce. Potem złapała mnie za dłoń i zebrałam wszystko w sobie, żeby się jej nie wyrwać. – Więc jak się masz? – zapytała.

Zanim mogłam odpowiedzieć, Ollie otworzył przednie drzwi i zajął swoje miejsce.

– Esther – powiedział, kiwając do niej głową.

– Och, Oliver, jesteś tutaj. Wyczyściłeś jej kalendarz na dzisiejszy wieczór? – zapytała go, jakby mnie tam nie było.

– Przepraszam. Co dzieje się dzisiaj wieczorem? – zapytałam.

– Ray Mallory wyprawia wieczorem imprezę na swoje 63 urodziny. Nie ma lepszej randki niż przyprowadzenie swojej sławnej córki, Amelii London.

– Mamo, nie sądzę, żebym mogła...

– Co? Dlaczego? – Odwracając się do Olliego, powiedziała: – Oliver, mówiłeś, że była wolna.

– Przykro mi, proszę pani. Może być dzisiaj ze swoim chłopakiem. – Skrzywił się, gdy napotkał w lustrze moje spojrzenie. Nie chciałam niczego więcej, tylko walnąć go w łeb.

Powoli odwróciła do mnie twarz z wyrazem całkowitego zdezorientowania.

– Noah Sloan?

– Tak.

Uśmiech rozciągnął jej usta.

– Amelio, to idealnie. Niech przyjdzie z tobą na imprezę Ray`a Mallory`ego. Im więcej ludzi, tym większy rozgłos. Po tym filmie twoje nazwisko znowu będzie powszechnie znane.

Kątem oka zobaczyłam, iż Ollie ścisnął tablet tak mocno, że żyły na jego dłoniach napięły się. Oczywiście, nie spodziewał się, że matka powie to do

mnie. Ale powinien wiedzieć lepiej. Dopóki byłam największą gwiazdą na niebie, ona będzie robić i mówić wszystko.

– Amelia? – powiedziała matka.

– Hmm? – Szybko przesunęłam na nią spojrzenie.

Lekko ścisnęła moją dłoń.

– Randkowanie jest w porządku, ale pamiętaj, to ty jesteś najważniejszą osobą w związku... nie Noah.

– Dzięki – powiedziałam, ściskając jej dłoń w odpowiedzi, gdy zdałam sobie sprawę, dlaczego żaden z jej związków nigdy nie wyszedł. Najważniejszą osobą w związku zawsze była druga osoba.

Więc możesz wziąć swoją „radę” i wsadzić sobie głęboko, matko.

– I akcja!

Każda część mnie została wywoskowana.

Włosy miałam zakręcone, a makijaż zrobiony.

Moje szpilki stukały po marmurowej podłodze, gdy szłam po lobby Hotelu Van Gooden. Nie patrzyłam na nikogo i ciągnęłam za sobą walizkę. Zatrzymując się przy windzie, poczułam, że mężczyzna obok mnie wyprostował się i walczył z pragnieniem uśmiešku.

– Myślałem, że powiedziałem ci, abyś nie ubierała tej sukienki? – przemówił stanowczym głosem Damon w mikrofonie w moim uchu.

Obejrzałam się na lobby. Miał na sobie ciemny, granatowy garnitur i błyszczące czarne buty. Siedział niedbale w fotelu, nawet na mnie nie patrząc, gdy popijał herbatę.

– Przodem. – Mężczyzna obok przepuścił mnie do wejścia i upuściłam jedną ze swoich bransoletek, przez co byłam zmuszona do powolnego schylenia się, by ją podnieść.

– Zemsta będzie suką, kochanie – powiedział do słuchawki Damon.

Ignorując go weszłam do windy z mężczyzną obok mnie i facetem z kamerą, którą przesuwiał między naszymi twarzami. Z odbicia w szybie widziałam dodatkowe oczy nadal skupiające się na mojej pupie.

– Które piętro? – zapytał mężczyzna, jego dłonie już wisały nad przyciskami.

– Ona jest spoza twojej ligi, przyjacielu – powiedział Damon, chociaż mężczyzna nie był w stanie go usłyszeć, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiešku.

Nic nie powiedziałam, naciskając przycisk penthouse`a, przez co udowodniłam rację Damona i uciszyłam go. To była mało ważna sprawa, ale musiała zranić jego ego, gdy zamiast tego wcisnął numer czternaście. Przepaść między jego podłogą i moją była bardziej niż wyraźna. Van Gooden był jednym z najdroższych hoteli w mieście, co znaczyło, że wszyscy tutaj operowali jedną rzeczą – pieniędzmi. To tak mierzyli poczucie własnej wartości. To było jasne po sposobie, w jaki jego ramiona opadły, jakby już się poddał. To był również jego sposób na przyciąganie kobiet.

Kiedy wysiadł zatrzymał się na chwilę, oczywiście myśląc, czy powinien cokolwiek powiedzieć. Kamerzysta odwrócił się, żeby uchwycić jego twarz, gdy drugi już czekał na piętrze, skupiony na mnie.

– Hej...

– Zbyt wolno – powiedziałam, gdy drzwi zamknęły się na jego twarzy.

– Na którym piętrze wysiadł? – zapytał Damon.

– Chciałabym zobaczyć twoją twarz. Wyglądasz seksownie, kiedy jesteś zazdrosny.

– Zawsze jestem seksowny, kochanie – zripostował.

– I zarozumiały.

– Taa, to też.

Parskając, potrząsnęłam głową i stałam prosto, kiedy automatyczny głos ogłosił: „Apartament Penthouse.”

Drzwi się otworzyły, pokazując dwie pary podwójnych drzwi zaledwie kilka kroków od windy.

Sprawdziłam ponownie kod w telefonie. Jednak kiedy zrobiłam krok w przód, zdałam sobie sprawę, że drzwi już były otwarte.

– Halo? – zawołałam, kiedy weszłam. – Wow.

Byłam już wcześniej w Van Gooden, ale nigdy w penthouse. Przedemną znajdowały się okna z widokiem na Chicago. Wnętrze pokoju było klasyczne, ale z nowoczesnymi wykończeniami srebra, bieli i granatu. Ogień huczał z mojej prawej strony, gdzie zostawiłam walizkę i marynarkę. Po lewej stronie znajdowało się duże, okrągłe, luksusowe akwarium wypełnione dziesiątkami ryb różnych rozmiarów. Akwarium pięło się do drugiego piętra, a schody wokół niego. Nie byłam pewna, gdzie patrzeć: to było tak harmonijnie zaprojektowane wewnątrz. Podeszłam do akwarium i jak dziecko położyłam dłonie na szybie, co sugerował scenariusz. Raz poklepałam szybę i wszystkie rybki odplynęły ode mnie.

Załoga i reżyser już byli w penthouse, obserwując w ciszy. Fakt, że reżyser nie krzyknął „cięcie”, znaczył, że nie martwił się jeszcze o kąty, chociaż moje miejsca zostały zaznaczone na ziemi.

Słyszając cichy kaszel, odwróciłam się. Stał tam niski mężczyzna z gęstymi, kręconymi, brązowymi włosami i w okularach z czarnymi, grubymi oprawkami. Szeroko otwartymi oczami spojrzał w górę mojego ciała w obcisłej, czerwonej sukience.

– Pan Gooden? – zapytałam.

Powoli pokiwał głową.

– Czy on jest niemową? – zapytał Damon.

Ignorując go, wyciągnęłam rękę.

– Miło mi pana poznać. Zgaduję, że nie robił pan tego nigdy wcześniej?

– Ee... nie. Nie – powiedział pewnie. – Mój przyjaciel właśnie zareklamował mnie agencji. To znaczy powiedział mi o nich, nie mnie wkręcił. Nie jestem gejem. Nie, żeby było coś nie tak z gejami. Właściwie mam kuzyna geja... – paplał.

– Cofam to. Jak do cholery, sprawisz, że się zamknie? – mruknął Damon.

– Proszę oddychać, panie Gooden – zachichotałam. – Nie gryzę... chyba że pan będzie tego chciał.

– Ja chcę – powiedział jeszcze raz Damon. Tymczasem pan Gooden tylko się na mnie gapił, zarówno nerwowo jak i pożądliwie.

– Ma pan jakieś wino? Żebyśmy oboje poczuli się komfortowo? – zapytałam go.

– Tak, oczywiście. Przynieśli moje ulubione. Białe czy czerwone?

– Białe, proszę, tatuśku – powiedziałam z uśmiechem, a on wyglądał jakby miał dość w spodniach.

– Zbyt mocno się starasz – stwierdził Damon.

– Tak? Albo nadal jesteś zazdrosny? – wymruczałam, gdy pan Gooden skierował się do kuchni. Kiedy wyszedł, próbowałam zauważyć coś, co mogło wyglądać jak kamera. Miał dwie rzucające się w oczy: jedną przy drzwiach i przynajmniej jedną w salonie.

– Proszę bardzo – powiedział pan Gooden, podając mi lampkę.

– Dziękuję – odpowiedziałam, zanim złapałam go za rękę i podprowadziłam przed kanapę przy masywnym oknie.

Skopując buty, skuliłam się obok niego i podniosłam lampkę w toaście.

– Za niezapomniany wieczór – powiedziałam, a następnie wypitałam wszystko, obserwując go kątem oka, gdy robił to samo.

Pochylając się w przód, umieściłam lampkę na stoliku przed nami. Stałam plecami do niego, gdy sięgnęłam po zamek sukienki i powoli ją rozpięłam...

– Hmm... – przerwałam, odwracając się całkowicie w jego stronę. – Właśnie zauważyłam kamery. Masz coś przeciwko?

– Oczywiście, przepraszam. – Podskoczył, prawie się potykając, kiedy sięgał po tablet na stoliku. Potrząsnął głową raz, mrużąc oczy, gdy próbował skupić się na ekranie. – Zrobione.

– Dziękuję – wyszeptałam, przesuwając się do niego i obejmując dłońią jego policzek. Kciukiem potarłam jego dolną wargę. – Wydaje się pan dobrym facetem, panie Gooden. Dobrzy faceci nie powinni płacić za seks. Nigdy pan nie wie, kogo spotka.

– Co? – Odpywał, gdy narkotyki zaczynały działać.

Dzwonek.

Uśmiechając się, obeszłam meble w drodze do drzwi. Otworzyłam i zobaczyłam Damona, stojącego z kamienną twarzą. Oczy przesuwał w górę i w dół po moim ciele.

– W samą porę – powiedziałam.

– Zdejmij sukienkę – zażądał.

Zrobiłam krok w tył, pozwalając mu wejść do apartamentu.

– Nie.

Marszcząc brwi, złapał mnie za nadgarstek i przycisnął do swojego twardego ciała. Czułam wyrzucenie w jego spodniach.

– Ściągaj, Blair, zanim sam to zrobię.

– Mamy robotę do wykonania, Damon.

– Taa i sześć godzin, zanim narkotyki osłabną. Więcej niż wystarczająco czasu, żebym ci się odplacił – wyszeptał, wsuwając dłoń pod moją sukienkę.

Rękoma już pracowałam nad guzikami jego koszuli. Oblizał nieświadomie usta, a jego oczy wypełniły się pożądaniem.

– Damon – jęknęłam w pocałunek, gdy załapał mnie za uda, podnosząc w górę. Przesunął mnie do szklanego okna z doskonałym widokiem na pana Goodena. Zadrżałam, czując gładką szybę na plecach, kiedy ściągnął górną część mojej sukienki. Wyciągając moje piersi ze stanika, wziął w usta jeden z sutków. Rozchyliłam wargi i chwyciłam go za włosy.

– Tak – wysyczałam, przygryzając wargę.

Z łatwością rozpiął spodnie, dzięki nim i bokserkom dawał kamerze doskonały widok na swój tyłek.

–Kurwa – wydyszałam. Szeroko otworzyłam oczy, gdy pchnął w przód, a jego twardy kutas wszedł w moją cipkę.

Jego oczy spotkały moje, lśniąc złośliwie. Nie mieliśmy w rzeczywistości uprawiać seksu, ale najwyraźniej nie obchodziło go to – a mnie podniecało nawet bardziej.

– Mocniej – domagałam się, kiedy nakrył moje usta swoimi.

To była jedna z moich ulubionych scen erotycznych w filmie.

Nie było żadnej gry wstępnej. W scenariuszu było po prostu: „*Damon pieprzy Blair przed śpiącym panem Goodenem.*”

Chwyciłam go za ramiona, gdy przesuwiał wargami z moich ust do szczęki.

– Och! – jęknęłam, obejmując go nogami, gdy przytrzymał mnie w miejscu, wbijając się. Szkło kołysało się i skrzypiało za nami, ale nie przejmowaliśmy się. Byliśmy w totalnej synchronizacji, a moje piersi podskakiwały swobodnie.

Przygryzając moje ucho, nie zwolnił. Pieprzył mnie tak mocno, że nawet nie mogłam wydusić pełnych zdań. Jak tylko poczułam napięcie budujące się w dole brzucha, doszedł.

– Nie – zaskomlałam, gdy ze mnie wyszedł. Moje nogi były zbyt słabe, żeby ustać, więc powoli osunęłam się na ziemię.

– Ty... pieprzony... draniu – powiedziałam, piorunując go wzrokiem i wdychając głęboko przez nos, gdy się poprawiał.

– Powiedziałem, że zemsta będzie suką, prawda? – rzekł bez pieprzonego wstydu. – Mimo że wyglądasz gorąco, kochanie, musisz wstać. Mamy pracę do zrobienia.

Na to pokazałam mu tylko środkowy palec.

– Cięcie! Genialnie. – Reżyser Zane podszedł do nas, gdy podniosłam biustonosz i sukienkę. Noah wyciągnął do mnie rękę, ale odmówiłam. Nie mogłam dotknąć go w tej chwili. Moje ciało nadal było rozpalone i drżące. – Nie jestem pewien, co się stało wczoraj, lecz wasze dzisiejsze wystąpienie było niesamowite. Tylko kilka małych uwag, Amelio. Musisz spróbować utrzymywać z nami więcej kontaktu wzrokowego. A co do ciebie, Noah, w tej chwili twoja improwizacja jest świetna¹, ale utrzymaj ją na minimalnym poziomie, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Patrzyli na siebie przez chwilę, zanim Noah po prostu skinął głową.

– Dobrze, wszyscy – powiedział Zane, odwracając się do załogi. – Robimy dwugodzinną przerwę przed dodatkowym ulicznym biegiem.

Kiedy Zane odszedł, Noah odwrócił się twarzą do mnie.

– Rano nie mieliśmy szansy porozmawiać, kiedy przyszłaś z matką. Wszystko w porządku?

– Zaprosiła nas na dzisiejszą imprezę do Ray`a Mallory`ego – powiedziałam.

– Co?

Wzdychając, pokiwałam głową.

– Kiedy Ollie powiedział jej, że teraz randkujemy, zachowywała się, jakby to nie była wielka sprawa.

¹ Hehe nie mogę z tej sceny. To godne podziwu, że chłopak wczuł się w rolę, a reżyser się czepia :D

Zacisnął szczękę i otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale się powstrzymał.

– Co?

– Nic.

– Panno London? – Rudowłosa kostiumolog, Sarah Tame, weszła z ręcznikiem i torbą z ubraniami dla mnie. – Zastanawiałam się, czy mogłaby pani przymierzyć niektóre stroje do następnej sceny. Panie Sloan, będę z panem za sekundkę.

Noah pokiwał głową, spokojnie od nas odchodząc. Nadal zastanawiałam się, co chciał powiedzieć.

– Panno London? – powiedziała Sarah.

– Och, przepraszam. Prowadź. – Odwracając się, aby za nią podążyć, zrobiłam dwa kroki, zanim przypomniałam sobie o bólu między udami.

Niech go cholera.

Rozdział 3

Noah

Miałem złe przeczucie.

Esther London znałem lepiej niż większość ludzi. Była trującym wężem w wysokiej trawie. A skoro przypęzła z taką łatwością na wiadomość, że Amelia i ja spotykaliśmy się, to znaczyło, że miała coś w rękawie. Tylko nie miałem pojęcia co.

To było powodem, dla którego nie chciałem męczyć się na imprezie Ray`a Mallory`ego. Nie lubiłem muzyki faceta z jednego powodu. Był artystą rock and rollowym starej szkoły, który osiadł w Chicago po zniszczeniu co najmniej jednego pokoju hotelowego na każdym cholernym kontynencie. Mężczyzna był pieprzoną świnia, ale ponieważ miał pieniądze i sławę, nikt nie mówił o nim źle. A przynajmniej prosto w twarz. Jego impreza była ostatnim miejscem, gdzie chciałem być.

– Wyglądasz przystojnie – powiedział głoś.

Zobaczyłem ją w odbiciu lustra. Była ubrana w dopasowaną, jasnoróżową sukienkę do ziemi. A włosy w falach spływały na jej prawą pierś. Wyglądała pięknie i nieszczęśliwie w tym samym czasie.

– Dziękuję – powiedziałem, odwracając się do niej.

Podchodząc do mnie, wyciągnęła rękę, by poprawić kołnierz mojej koszuli.

– Nie musisz iść. Wiem, że jesteś zmęczony. Byliśmy na planie cały dzień.

– Mam pozwolić, żebyś sama stawiała matce czoła? Nie jestem bez serca.

Uśmiechnęła się i położyła głowę na mojej klatce.

– Chcę być silniejszą osobą, Noah. Ale jak mam to zrobić? Ilekroć jestem obok niej, a nawet obok Ollie`go, czuję się jak dziecko.

Objąłem ją, przycisnąłem do siebie i pocałowałem bok głowy.

– Czuję się tak samo przy rodzicach – zapewniłem ją. – Jakbym krzyczał i nikt mnie nie słyszał.

– Dokładnie. Więc jak ty to robisz? Jak stajesz z nimi do walki jeden na jednego?

Czy tak myślała? Że jakoś stawiałem im czoło? Jeśli już, zawsze czułem, jakbym rozbijał się o morskie fale, wynurzając się po powietrze, kiedy ponownie ściągały mnie w dół.

– Posłuchaj mnie – powiedziałem, gdy spojrzała na mnie zdeorientowana. – Kiedy byliśmy młodszy, zawsze słuchałaś, kiedy krzyczałem wewnątrz. Jeśli jestem silny to dzięki tobie.

– Nie chcę iść na tę imprezę. Ale nie chcę dawać matce żadnych powodów, żeby cię odpychała – wyjaśniła.

Czy pójdziemy czy nie, Esther nigdy mi nie odpuści.

– Więc chodźmy. – Zaoferowałem jej ramię. Dobrze wiedziałem, że w chwili, w której wyjdziemy dzisiaj razem, znajdziemy się w mediach. Ale kogo to obchodziło? I tak się nie ukrywaliśmy.

Austin i Oliver, obaj w czarnych garniturach, już czekali, kiedy opuściliśmy sypialnię. Austin miał na sobie wstrętny, krzykliwy, żółty krawat. Widząc nasze złączone ramiona, mrugnął do mnie, jakbym brał udział w jego własnej, prywatnej rozmowie.

Oliver ciskał w Amelię instrukcjami.

– Wasz samochód czeka. Pod rezydencją Mallory`ego będzie prasa. Najlepiej nie odpowiadaj na żadne pytania, ani nie mów nic o filmie.

– Rozumiem. A może uśmiechnąbyś się, skoro nie idziemy na pogrzeb?
– powiedziała Amelia, robiąc minę, gdy przesuwała po nim w dół wzrokiem.

Wzdychając, uśmiechnął się do niej.

– Szczęśliwa?

– Moja dusza śpiewa – zażartowała, gdy szliśmy w stronę windy.

– Musi być miło mieć klientkę, która życzy sobie, żebyś był szczęśliwy i takie tam – wymruczał za mną Austin.

Przewracając oczami, wszedłem do windy i wyciągnąłem rękę, żeby zatrzymać ich za nami.

– Weźcie następną. Planuję obściskiwać się z nią namiętnie, dopóki nie dostaniemy się na dół – powiedziałem, przyciskając guzik, żeby zamknąć drzwi przed ich zdumionymi twarzami.

– Czy mam coś do powiedzenia w tej sprawie? – zapytała Amelia.

– Nie – odpowiedziałem, obracając ją do siebie. Nakryłem jej usta swoimi. Natychmiast rozchyliła dla mnie wargi, językiem musnąłem jej, gdy przycisnęła do mnie swoje ciało. Dłońmi wędrowałem po krągłości jej tyłeczka, chwytając go i uśmiechając w jej usta.

– Więc jesteś tyłkowym facetem?

Uśmiechnąłem się.

– Jestem ameliowym facetem.

– Dobra odpowiedź – wyszeptała, starając się usunąć różową pomadkę z moich ust, zanim drzwi się otworzyły.

Gdy złapała mnie ponownie pod ramię, przeszliśmy przez lobby. Zdecydowanie przyciągaliśmy uwagę, sądząc po liczbie ludzi, którzy zatrzymali się, żeby jawnie się na nas gapić. Dokładnie tak jak rano, nie było czekających na nas paparazzi. Daniel, mój ochroniarz i kierowca, już czekał przy czarnym Mercedesie zaparkowanym przed hotelem.

Gdy Daniel otworzył dla nas drzwi, ona wsunęła się pierwsza, dając mi grzeszny widok na swój dekolt, zanim wsiadłem.

– Daniel, ile zajmie nam droga do rezydencji Mallory`ego? – zapytałem, rozpinając swoją marynarkę.

– Niedługo. Jeśli nie będzie ruchu jakieś dziesięć minut, proszę pana.

Spojrzałem na Amelię, zanim wyciągnąłem telefon i wybrałem numer Austina.

– Tak?

– Daj telefon Oliverowi.

Czekałem.

– Co?

– Amelia i ja ruszamy pierwsi. Nie stresuj się. Zajmę się nią. – *Na więcej niż jeden sposób.* Rozłączając się, spojrzałem na Daniela i kiwnąłem, żeby jechał.

– Nie musiałeś do niego dzwonić – powiedziała.

– Tak, musiałem. – Czy mi się to podobało czy nie, Oliver był częścią jej życia. Jeśli chciałem, żeby czuła się komfortowo, musiałem przynajmniej spróbować stonować niechęć między nami.

– Dziękuję – powiedziała cicho.

Chwyciłem jej dłoń i pocałowałem. Odchylając się w tył, po raz pierwszy zauważyłem duży, całkowicie przeszklony dach, który pozwalał nam widzieć miasto nad nami.

– Kocham miasta – wyznałem.

– Bo nigdy nie są ciemne – powiedziała. Złączyłem brwi, próbując rozgryźć, skąd to wiedziała.

– Zapomniałeś – odpowiedziała, patrząc w górę.

– O czym zapomniałem?

– Że cię znam. Kiedy byliśmy w Rio, powiedziałeś mi, że kochasz miasta.

Jezu. To było ponad dwanaście lat temu. Ledwie mogłem sobie to przypomnieć, a co dopiero to, o czym rozmawialiśmy.

– Nadal pamiętasz?

Pokiwała głową.

– Jestem jak słoń. Poza tym wszystko w kółko analizuję, więc myślę o tym więcej niż większość ludzi.

– Więc pamiętasz każdą rozmowę, jaką odbyliśmy? – zapytałem.

– Tylko te najważniejsze – odpowiedziała.

– Co z mniej ważnymi?

Wzruszyła ramionami.

– Nie pamiętam.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu. Miała niesamowitą zdolność przechodzenia w zero sekund od grzesznej seksualności do niewinnej słodkości.

– Więc co jeszcze o mnie pamiętasz, panno London? – zapytałem trzymając jej dłoń.

Udawała, że myślała, zanim ponownie się odezwała:

– Jesteś uczulony na migdały, orzechy brazylijskie, włoskie, laskowe, makadamii, pistacje, pekana i nerkowca. Ale z jakiegoś dziwnego powodu nie na ziemne. Jesz tylko białka jajek bez żółtka. Twoim ulubionym kolorem jest granatowy i nienawidzisz garniturów. Jeśli mógłbyś, pokazywałbyś się na wszystkich wydarzeniach w jeansach i skórzanej kurtce nigdy nie narzekałbyś na ten wieczór, nawet jeśli podawaliby zimne jedzenie. To kolejna rzecz, której nie jesz: nic, co nie było na kuchence przynajmniej pięć minut. Sushi, zimne krewetki i kraby są twardym „nie”. Twoim ulubionym filmem i sztuką jest *Kupiec Wenecki*. Znasz całą sztukę na pamięć, a twoją ulubioną kwestią jest: *„Nie płynięz z nas krew, jak nas zakłujecie? Nieśmiejemyz się, jak nas załaskoczekcie? Nie umieramyz, jak nas otrujecie? A jak nas skrzywdzicie, nie mamyz się mścić za to?”*² Kochasz Szekspira tak bardzo, że poszedłeś do szkoły, żeby zdobyć magistra z Nauki o Szekspirze.

Zabrakło mi słów.

Miała rację – we wszystkim. Faktycznie, zapomniałem, że nie miałem alergii na orzeszki ziemne, bo unikałem wszystkich orzechów i musiałem sekundę się nad tym zastanawiać.

² Przekład: Józef Paszkowski

– Zbyt wiele? – Skrzywiła się, jakby żałowała, że cokolwiek powiedziała.

– Nie – powiedziałem, powoli potrząsając głową. Byłem szczęśliwy, że nawet teraz, gdy upłynęło tak wiele czasu, ona nadal myślała o mnie na tyle, aby to wszystko pamiętać.

– Panie Sloan, panno London, jesteście – zapowiedział Daniel, powoli jadąc w stronę wielkiego pałacu w francuskim stylu. Czerwony dywan ciągnął się od krawędzi schodów w górę do ciemnej drewnianej podłogi. Tuż pod bramą stał duży tłum paparazzi. Ledwie widziałem cokolwiek przez miganie ich fleszy.

Na szczęście, zatrzymaliśmy się za pozostałymi luksusowymi autami zaparkowanymi przed rezydencją, poza zasięgiem paparazzi. Dopiero gdy stanęliśmy, Daniel wysiadł, by otworzyć nam drzwi.

– Gotowa? – zapytałem.

– Taa – odpowiedziała Amelia.

Kiwając głową, wyszedłem pierwszy, pomogłem jej wysiąść, a potem zapiąłem marynarkę. Podeszliśmy dwa kroki i pomachaliśmy do dziennikarzy. Wszyscy krzyczeli jednocześnie, uniemożliwiając usłyszenie, co mówili. Złapaliśmy się pod ramię, odwróciliśmy się i wspięliśmy się po schodach do domu. Ochrona pokiwała do nas głowami bez zagadywania.

Po środku foyer stał Ray Mallory. Ubrany był w ręcznie wykonany garnitur w kratę, fular i trzymał laskę z głową lwa. Jego piwno-szare oczy pasowały do licznej szarości we włosach. Musiał mieć około sześćdziesiątki, ale najwyraźniej ten seks, dragi i rock and roll zakonserwowały go tak, że wyglądał na czterdziestkę. Obok niego znajdowała się młoda blondynka, która, daj Boże, żeby była jego wnuczką, a nie randką.

– Czy to nie Amelia London i Noah Sloan! – powiedział wesóło, rozkładając ramiona do Amelii, która niezręcznie, jednostronnie go uścisnęła.

– Miło pana ponownie widzieć, panie Mallory – powiedziałem, kiedy się rozdzielili.

– O Boże. – Potrząsnął głową, patrząc na nas. – Nie mogę uwierzyć, jak wasza dwójka wyrosła. Wciąż pamiętam, kiedy wszyscy nazywali was Amenoah.

Taa, ktokolwiek myślał, że mieszanie imion pary w ten sposób było słodkie, zasługiwał na walnięcie w łeb.

– To może być wielki powrót, Ray – powiedział Diabeł we własnej osobie. Podeszła cała ubrana na złoto z lampką czerwonego wina.

– Cześć, mamó – powiedziała Amelia, odrywając się ode mnie, żeby pocałować matkę w oba policzki.

– Kobiety London wyglądają oszołamiająco jak zawsze. Jaki jest twój sekret, Esther? – zaśmiał się Ray.

Szantaż, morderstwo, wymuszenie, botoks i krew, pot oraz łzy własnej córki.

– Proszę, bawcie się dobrze. – Kiwnął do nas, odwracając się, by przywitać innych gości.

– Więc Noah – powiedziała Esther, mieszając wino w swojej lampce. – Amelia powiedziała, że się umawiacie. Gratulacje. Jesteś szczęściarzem.

– Wiem o tym – odpowiedziałem, nie przerywając z nią kontaktu wzrokowego.

– Upewnij się, żeby zarezerwować dla mnie taniec, dobrze?

– Oczywiście.

Po tym zniknęła w tłumie i ponownie miałem to przecucie, mówiące, abym uciekał.

– Osoba, którą widzę i osoba, którą znam jako ją, miesza mi w głowie – wyszeptała Amelia, gdy szliśmy.

– Wiem – odpowiedziałem.

To czyni ją tak cholernie przerażającą.

Amelia

Wcale nie było tak źle.

W rzeczywistości, właściwie dobrze się bawiłam, jeśli zapominałam o obecności matki. Przez większość czasu wszyscy tutaj zajmowali się sobą, więc z Noah nie musieliśmy zbytnio mieszać się w tłumie. Przywitaliśmy się z kilkoma osobami i słuchaliśmy rozmów, które nic nas nie obchodziły. Kilka starszych kobiet próbowało dyskretnie porozmawiać ze mną o filmie – chichotały, jak przyznawały, że były *grzesznicami*, wielkimi fankami i były w siódmym niebie z powodu filmu. Nie mogłam o tym rozmawiać, ale zobaczenie kobiet w takim wieku podekscytowanych, że obejrzą tak erotyczny film byłoby zabawne, jeśli nie byłabym tą, którą będą oglądać związaną, pieprzona i bitą, czasami wszystko w jednej scenie.

– Nie zamierzam robić tego ani chwili dłużej – wyszeptał Noah, kończąc swoją drugą lampkę wina.

– Ja też. Pozwól mi iść do łazienki, a potem ucieknijmy.

Kiwając głową, przesunął się na bok. Pokonywałam drogę przez morze ciał przede mną. Wszyscy śmiali się i rozmawiali ze sobą, a większość konwersacji skupiała się na starych, dobrych czasach.

– Amelio? – zawołała matka, pozornie wychodząc znikąd i obejmując mnie. – Gdzie idziesz, skarbie?

Była podpita. *Świetnie*.

– Szukam toalety, a potem z Noah zamierzamy wyjść – powiedziałam, a ona pokiwała głową, chwytając się za bok głowy. – Może też powinnaś udać się do domu.

– Nie. Wszystko w porządku. Toaleta jest trzecie drzwi na prawo. Mam nadzieję, że ta para już wyszła. Jeśli nie, druga jest na pierwszym piętrze, drugie drzwi. – Wymruczała coś pod nosem, ale jej uwaga została całkowicie pochłonięta, kiedy zobaczyła kolejną osobę, na którą chciała się rzucić.

– Pa? – powiedziałam do siebie, podążając za jej wskazówkami w dół korytarza. Obserwowałam, jak całująca się i ściągająca z siebie ubrania para, pośpieszyła do łazienki, a drzwi trzasnęły za nimi.

Wzdychając, odwróciłam się, złapałam bok sukienki i weszłam jedną stroną podwójnych schodów. Zatrzymując się w połowie, spojrzałam na ludzi w dole, przypominając sobie miliony imprez, które matka organizowała, kiedy przechwalała się wszystkim od żyrandola do moich talentów do stepowania. To było jak jeden gigantyczny cyrk, ale zamiast klaunów i zwierząt byli aktorzy i muzycy.

Docierając do drzwi, zapukałam dwukrotnie. Nie słysząc nikogo, otworzyłam, ale zamiast łazienki były tam kanapy. Delikatne, złote, światło odbijało się od mahoniowych ścian pokrytych od podłogi do sufitu niebiesko-czarnymi motylami. Wchodząc do środka, podeszłam do ściany. Zaparło mi dech w piersiach i...

– Są nazywane motylami Ulysses.

Odwróciłam się w stronę opartego o łaskę Ray`a Mallory`ego.

– Czyż nie są piękne?

– Taa. Wiem, są moimi ulubionymi zwierzętami.

– Motyle są twoimi ulubionymi zwierzętami? – Parsknął śmiechem. – Zdecydowanie jesteś nowoczesnym dzieckiem kwiatem.

– Powiedział człowiek, który ma motyle na ścianie.

– Touché.

– Jak może wiesz, motyle Ulysses uważane są za najpiękniejsze na świecie. Mam nadzieję, że nie są prawdziwe – powiedziałam, wskazując na kilkanaście na jego ścianie.

– A dlaczego nie?

– Motyle nie są trofeami, panie Mallory.

– Achhh. Moja droga, to tu się mylisz. Wszystko jest trofeum, jeśli jesteś gotowa zapłacić odpowiednią sumę – odparł. Nagle poczułam, że dłonią ściska mój tyłek.

– Panie Mallory! – Odskokczyłam od niego, z powrotem stając tyłem przy ścianie. Zielonym spojrzeniem wędrował w górę, zatrzymując się na chwilę na mojej klatce piersiowej, zanim spojrzał mi w oczy. Znałam ten wzrok.

Pożądanie.

– Przepraszam za najście, panie Mallory. Będę...

– Wiesz, większość dziewcząt wyrasta z tego niewinnego wyglądu. Ale nie ty. Jak to jest, że jesteś tak samo piękna jak kiedy byłaś nastolatką?

Było mi niedobrze.

– Odsuń się – zażądałam surowo. Nie byłam już spokojna i zerkałam na drzwi.

– Nie bądź taka, Amelio. Nie masz pojęcia, jak długo byłem twoim fanem.

– Nie obchodzi mnie to – warknęłam.

Gdy przebiegłam obok niego, złapał mnie za ramię i pociągnął, rzucając mnie na ścianę tak mocno, że kilka motyli spadło wokół mnie.

Łapiąc mnie za gardło, przyspilił mnie tam z twarzą centymetry od mojej. Śmierdział alkoholem.

– Powinnaś dbać o swoich fanów, Amelio. Powinnaś być wdzięczna. W odróżnieniu od matki masz talent pasujący do twojego piękna.

– Puszczaj! – krzyknęłam przez zęby, wbijając paznokcie w jego nadgarstek. Ale nawet nie drgnął.

– No dalej, walcz! Tylko mnie nakręcasz, słodka Amelio. – Pocałował mnie mocno, usta przesuwając po całej mojej twarzy, gdy kopałam i drapałam, próbując odwrócić głowę z daleka od niego.

– Nie! – Walczyłam, kiedy zaczął podnosić moją sukienkę, ale nagle był z dala ode mnie, potykając się w tył.

– Ty pieprzony sukinsynu! – ryknął Noah tuż przed tym, jak jego pięść połączyła się z nosem Ray`a.

– Postradałeś cholerny rozum? – krzyknął Ray, łapiąc się za nos. Krew kapła na jego łaskę.

– Nie, ale mam zamiar! – krzyknął Noah, gdy Ray próbował się wyprostować. Ale Noah był wkurzony i kopnął Ray`a w chore kolano, a potem uderzał go wciąż... i wciąż.

– Noah, przestań! – zawołałam do niego. Ale nie przestał.

– Czy matka nigdy nie nauczyła cię, że „nie” znaczy „nie”, głupi skurwielu? – wrzeszczał Noah, nie odpuszczając. Podbiegłam do niego, a wtedy przytrzymał mnie jeden z ochroniarzy, podczas gdy drugi rzucił się na Noah.

– Puść mnie! – krzyknęłam.

– Proszę się uspokoić, proszę pani – rozkazał, nie puszczając moich nadgarstków. Przyszły dwie inne osoby, żeby pomóc Ray`owi, jakby był ze szkła czy był w tej sytuacji jakąś ofiarą.

– Pożałujesz tego, gówniarzu. – Ray trzymał się za jaja mówiąc, żeby ktoś trzymał Noah.

I tak po prostu idealnie miły wieczór zamienił się w piekło.

Rozdział 4

Amelia

– Ile razy mam to powtarzać? – jęknęłam, pocierając bok głowy. Musiała być co najmniej trzecia rano, a zamiast spać w swoim łóżku, siedziałam w pokoju przesłuchań w Departamencie Policji Chicago.

– Więc szukała pani łazienki, kiedy weszła pani do gabinetu pana Mallory`ego? – zapytał oficer. Oficer Pomidor, jak nazywałam go w głowie, bo miał czerwoną twarz, a talię okrągłą jak globus.

– Panno London? – nacisnął.

– Tak. Weszłam do gabinetu, gdy szukałam łazienki i zobaczyłam motyle. Próbował mnie zgwałcić. Proszę spojrzeć na siniaki na mojej szyi. Mój chłopak odciągnął go ode mnie, a potem wpięprzył mu tak, jak gwałciciel na to zasługuje – powiedziałam ponownie.

– Jakie motyle? – zapytał oficer.

Drogi Jezusie w niebie...

– Panno London, jest tutaj pani prawnik.

Kolejny gliniarz, oficer Fasola Szparagowa – nawet nie będę fatygować się wyjaśnianiem – otworzył drzwi. Na jego miejsce weszła kobieta z włosami związanymi w kucyk, ubrana w czarną marynarkę i jeansy.

– Przepraszam, czy moja klientka jest aresztowana?

– Nie, ale jest świadkiem...

– Panno London, chodźmy – przerwała mu kobieta, pokazując mi, żebym wstała.

– Nie skończyliśmy tutaj! – powiedział oficer Pomidor, wstając.

– Jeśli moja klientka nie jest aresztowana, skończyliśmy – powiedziała, pchając mnie ku drzwiom. Zrobiłam dwa kroki i się zatrzymałam. Leżał tam Noah, który wyglądał na zrelaksowanego bardziej niż powinien być w celi.

– Noah... – Próbowałam ruszyć w jego stronę, ale prawniczka, której nadal nie znałam, złapała mnie za ramię.

– Nie możemy zostać.

– Wszystko w porządku. Wyjdę niedługo. – Noah usiadł. Teraz skupiony na mnie posłał mi półuśmiech i kiwnął głową, żebym podążyła za nią.

– Będiesz tego potrzebowała – powiedziała kobieta obok mnie, przekopując swoją teczkę i wyciągając cienką kurtkę oraz okulary przeciwsłoneczne.

– Amelio! – Ollie podbiegł do mnie, gdy dotarliśmy do ostatnich drzwi pomiędzy więzieniem, a frontowymi schodami. Poklepał mnie po ramionach.

– Wszystko w porządku? Co się stało?

– Przepraszam. Sorry, ale to nieodpowiedni czas. Musimy się stąd wydostać, zanim przyjdzie tu więcej prasy – stwierdziła prawniczka.

Założyłam okulary, które mi dała, a Ollie wziął kurtkę, unosząc ją nad moją głowę, żeby mnie zasłonić, gdy ruszyliśmy. W chwili, gdy drzwi się otworzyły, poczułam się, jakby uszy miały mi eksplodować.

Pstryk.

Błysek.

– Panno London, czy to prawda, że umawiasz się z Noah Sloanem?

– Czy Noah znowu jest na narkotykach?

– Czy to dlatego brutalnie pobił pana Mallory`ego?

Błysek.

Pstryk.

– W jakim stanie jest teraz Noah?

Nie przestawali, nawet przepychali się tak blisko, że łokciami uderzałam w aparaty. Im bliżej auta się znajdowaliśmy, tym bardziej się śpieszyliśmy. Kiedy drzwi się otworzyły, wskoczyłam tak szybko, że spadł mi but.

– Mam go – powiedział Ollie, pokazując, bym przesunęłam się dalej do środka.

Kiedy drzwi się zatrzasnęły, podskoczyłam, patrząc do przodu na blondynkę, która piorunowała mnie wzrokiem.

– Zasada numer jeden, panno London. Nigdy, przenigdy nie rozmawiaj z policją bez prawnika, zwłaszcza w Chicago. Po ilości seriali o policjantach i prawnikach można, by pomyśleć, że nie trzeba mówić tego ludziom.

Spojrzałam na Olliego, czekając, aż wyjaśni kim, do diabła, była.

– Amelio, poznaj Keri Shaughnessy, twojego nowego prawnika.

– Co stało się ze Staruszką Eppsem? – Od urodzenia moim prawnikiem był pan Epps. Zajmował się wszystkimi moimi kontraktami i pozwami przeciwko największym gazetom i stronom w całym kraju.

– Trzy miesiące temu odszedł na emeryturę i przejął jego praktykę. Powiedział, że byłaś bezproblemową klientką i oczywiście w chwili, gdy przeszłaś do mnie, postanowiłaś wdać się w bójkę z Ray`em pieprzonym Mallorym – przerwała, wkurzając mnie.

– Przepraszam, wdać się w bójkę? – Musiała sobie ze mnie żartować. – Poszłam do jego domu i próbował mnie zgwałcić! Fakt, że dostał wpierdol był jego winą, nie moją!

– Co zrobił? – Ollie złapał mnie za ramię, przyciągając moją uwagę.

Keri wzięła głęboki wdech, przechyliła głowę na bok i spojrzała mi w oczy.

– Przepraszam, panno London. Mówiono mi, że nie mam filtra. Próbowałam powiedzieć, że Ray Mallory ma ręce w wielu kieszeniach w tym mieście.

– Więc co stanie się z Noah?

Żadne z nich nie odpowiedziało na pytanie, więc wyprostowałam się, patrząc pomiędzy nich dwoje.

– Jako osoba, która ci płaci, zapytam ponownie: co stanie się z Noah Sloanem?

– Jeśli będzie miał szczęście – zaczęła Keri, a ja miałam przecucie, że miałyśmy inne definicje słowa „szczęście”. – Ray trochę zmiesza jego imię z błotem, a potem wycofa zarzuty.

– Kto jest prawnikiem Noah? – zastanawiałam się, już sięgając po telefon.

– To nie ma znaczenia – powiedziała Keri.

– Wiesz, nie lubię cię za bardzo w tej chwili – odparowałam.

Uśmiechnęła się.

– Mam tak często. Niemniej jednak, teraz nie ma znaczenia, jak dobrego prawnika ma Noah. Z systemem sądowym Chicago, są beużyteczni. Inne myślenie jest po prostu naiwnością.

Opierając się o siedzenie, potarłam bok głowy i próbowałam pomyśleć, jak do diabła wszystko poszło tak źle, tak zajebiście szybko. W jednej chwili było wszystko w porządku. W następnej ziemia pode mną się otwierała.

– Amelia? – Ollie podał mi butelkę wody i dwie tabletki, jak mogłam się domyślać, Advilu.

– Dziękuję – mruknęłam, przyjmując je.

– Amelio, dlaczego byłeś w gabinecie pana Mallory`ego? – zapytała Keri i zamarłam. W głowie odtwarzałam kroki, które przeniosły mnie do tego stanu.

Byłam w gabinecie Mallory`ego, bo szukałam łazienki. Ta na parterze była zajęta, tak jak ostrzegła mnie matka i powiedziała, gdzie zamiast tego iść. Dlaczego, do diabła, byłam w domu Ray`a Mallory`ego? Bo matka mnie zaprosiła. I Noah.

Nie. To tylko zbieg okoliczności. To tylko seria niefortunnych zdarzeń. Zagalopowałam się, nie mogłaby... ale co mogłaby zrobić morderczyni?

– Amelio! – krzyknął Ollie, gdy butelka wody wyslizgnęła mi się z drżących rąk.

Po raz kolejny poczułam to szarpnięcie w sercu, jakby ktoś próbował wyrwać mi je z klatki, a gardło zaczęło mi się zaciskać.

Niezależnie od okoliczności, żadna matka nie powinna stawiać córki w takiej pozycji, prawda? Nie mogła być taka szatańska... taka o zimnym sercu. Chociaż o tym pomyślałam, nadal musiałam się objąć, żeby powstrzymać drżenie.

To ona, moja głowa wciąż powtarzała, nawet jeśli serce nie chciało w to wierzyć. Czułam się rozdarta na pół.

To ona. Chciała ponownie rozdzielić Noah i mnie. Udawała, że nie przejmowała się tym, bo miała coś w rękawie.

– Amelio, wszystko w porządku – wyszeptał Ollie, obejmując mnie. Do tej chwili nie zdawałam sobie sprawy, że płakałam. – Teraz jesteś bezpieczna. Wszystko okej.

Nie, nie czułam się w porządku czy bezpieczna.

Właśnie wtedy, poczułam, jakby ostatnia nić łącząca mnie z matką została przecięta i nie było możliwości załatania jej.

Nienawidziłam jej – nie, to było więcej niż nienawiść.

Noah

– Atak. Napaść ze śmiercionośną bronią...

– Napaść ze śmiercionośną bronią? – Mój prawnik, Henry Fordman, wyprostował się tak zdezorientowany jak ja.

– Świadkowie twierdzą, że widzieli jak pan Sloan, bił pana Mallory`ego jego laską. – Na to zadrzałam. Głowa Henry`ego wystrzeliła ku mnie, wewnątrz krzyząc, abym się zamknął. Jednak nie mogłem. Ta cała sprawa cuchnęła totalną bzdurą. Policja, ci tak zwani świadkowie, ten prokurator siedzący naprzeciwko mnie w brzydkim wzorzystym krawacie, a nawet cholerny pan Mallory – to wszystko było bzdurą.

– Biorąc pod uwagę tych świadków plus oczywiste obrażenia twarzy pana Mallory`ego, w pana najlepszym interesie byłoby zaakceptowanie tej umowy – powiedział prokurator, przesuwając kartkę do Henry`ego, który spojrzał w dół, a potem z powrotem w górę z twarzą pozbawioną emocji.

– Nie pozwoliłbym swojemu psu zgodzić się na tę umowę – odpowiedział Henry.

– Henry... – zaczął prokurator.

– Panie Fordman i mamy świadka, który zezna, że mój klient bronił jej przed okrutnym atakiem. Więc może pan zabrać swoją ofertę i wsadzić sobie, bo zobaczymy się w sądzie.

Prokurator pokręcił głową, podnosząc się od stołu.

– Rzuciłem panu kość, panie Fordman, ale to nie jest Kalifornia. Przegracie i stracie wiele. Chicago zje was żywcem.

– Dziękuję za ostrzeżenie, ale nadal wykorzystamy swoje szanse – powiedział, a ja po prostu machnąłem na strażników, żeby otworzyli dla niego drzwi.

– Jak źle jest? – zapytałem go na osobności.

– Normalnie byłoby bardzo łatwo. Jednak ten facet, Mallory, panoszy się wkoło. Musiałem się nieźle nagimnastykować, żeby tylko się tu dostać i prawdopodobnie nie dostaniesz terminu rozprawy do poniedziałku, co oznacza, że nie możesz wyjść za kaucją i utkwisz tutaj przez weekend.

– Świetnie. Zajebicie idealnie – westchnąłem, przebiegając dłońmi przez włosy. – Co zrobimy?

– Teraz mam zamiar udać się na posiedzenie zarządu Studia Midnight Empire... – powiedział Henry.

Nie mogłem złapać pieprzonego oddechu.

– Chcą mnie wykopać z filmu, prawda?

Nie odpowiedział, po prostu pakował swoje rzeczy.

– Nie martw się o to. Poradzę sobie. Po prostu trzymaj spuszczoną głowę, dopóki cię stąd nie wyciągnę – zapewnił mnie Henry.

Minęło mniej niż siedem godzin od aresztowania, jednak byłem już we wszystkich wiadomościach, a studio chciało usunąć mnie z filmu. Od razu było widać, że Esther London maczała w tym palce.

Nie wiedziałem, jak to zrobiła, ale nie miałem wątpliwości, że wąż zaatakował, kiedy się tego najmniej spodziewałem. Ale jeśli myślała, że się teraz poddam, myliła się.

– Och, panna London chciała, żebym przekazał ci wiadomość – powiedział Henry.

Teraz to wyciągnął.

– Co to jest?

– *Nie płyńcież z nas krew, jak nas zakłujecie? Nieśmiejemyż się, jak nas załaskoczą? Nie umieramyż, jak nas otrujecie? A jak nas skrzywdzicie, nie mamyż się mścić za to?* To wszystko, co powiedziała. Co miała na myśli? – Przerwał, patrząc na mnie ze zdezorientowaniem.

Uśmiechając się, pokiwałem głową, ale nie odpowiedziałem.

A jak nas skrzywdzicie, nie mamyż się mścić za to? Wiedziała. Mimo że nie rozmawialiśmy, zgadła, że stała za tym jej matka i dokładnie jak w *Kupcu Weneckim*, pójdzie po trupach do celu.

Jak i kiedy nie byłem pewien. Ale ufałem jej całym swoim życiem.

Amelia

Trzęsłam się ze wściekłości.

Lek, który dał mi rano Ollie, rozluźnił mnie na tyle, że mogłam zasnąć podczas lotu do Nowego Jorku. Kiedy się obudziłam, czułam jedynie gniew. Przeszłam już przez ból i szok, które zeszyły na dalszy plan. Teraz miałam dwa

nowe cele: wydostać Noah z więzienia z nienaruszoną reputacją i odpłacić matce dziesięciokrotnie. Nie czułam się sobą. Czułam się jak huragan zdolny zniszczyć wszystko na swojej drodze.

– *Witamy z powrotem w MKLM 97.5. Jak wielu z was wie, była dziecięca gwiazda Noah Sloan został aresztowany zeszłej nocy...*

Kierowca natychmiast wyłączył radio.

– Włącz je – powiedziałam, a jego oczy spotkały moje we wstecznym lusterku. – Teraz.

– Tak, proszę pani.

– *Jak głupi może być? Właśnie zdobył rolę w tym ogromnym filmie, a potem poszedł i zaatakował jednego z najukochańszych old schoolowych kotów Chicago. On jest idiotą.*

– *Czy to źle, że nadal go kocham? Taa, to był gówniarski ruch, zwłaszcza z nadzieją Grzeszników jak My, ale to Noah Sloan, bad boy do śmierci. Kiedy masz tę łatkę, ludzie próbują sprawdzać twoje granice.*

– *Daj spokój, Rachel. To Ray Mallory...*

– *Więc stary facet mógł źle zażartować! Plus, skoro wyszedł właśnie z odwyku, mogły puścić mu nerwy. Nie żeby to była wymówka, ale musisz wiedzieć, kogo prowokować.*

– *Wiem jedynie, że mam nadzieję, iż rzucą kogoś w bagno oskarżeń. Niedobrze mi od tych wszystkich gwiazd myślących, że mogą zrobić, cokolwiek zechcą.*

– *Dawne dziecięce gwiazdy są najgorsze...*

– Wyłącz to! – warknęłam, chcąc sięgnąć do radia i udusić kretynów rozmawiających, jakby go znali i cokolwiek wiedzieli.

– Panno London, jesteśmy. Pojadę od tyłu – powiedział kierowca. Byliśmy z powrotem w hotelu, gdzie miało miejsce posiedzenie zarządu zwołane w ostatniej chwili. Zanim odpłynęłam, usłyszałam, jak Ollie rozmawiał

o tym przez telefon. Gdy radził sobie z prasą, wyślizgnęłam się i zadzwoniłam po kierowcę, żeby zabrał mnie tu osobiście.

Wysiadając, założyłam okulary, rozejrzałam się, a potem ruszyłam w stronę windy serwisowej.

Opierając się o ścianę, pomyślałam o mowie, jaką chciałam wygłosić. Fakt, że zwołali spotkanie tak szybko, oznaczał, że chcieli posprzątać, zanim sprawy staną się gorsze. Produkcja już miała napięty harmonogram. Każdy dzień, w którym przegapiliśmy zdjęcia to pieniądze uciekające z ich kieszeni.

– Halo – odebrałam telefon, gdy drzwi się otworzyły.

– Amelio, gdzie jesteś? – zapytał Ollie po drugiej stronie.

– Wchodzę na spotkanie zarządu. Porozmawiamy później – powiedziałam szybko i rozłączyłam się, zanim mógł odpowiedzieć.

Otworzyłam drzwi bez pukania i zobaczyłam grono starszych, siwowłosych mężczyzn ubranych w ciemne garnitury, siedzących wokół drewnianego stołu z wodą i ciasteczkami.

– Panno London? Co pani tu robi? – Reżyser Zane usiadł prosto w lewym rogu stołu.

– Słyszałam, że zarząd spotyka się dzisiaj. Zgaduję, że chodzi o pana Sloana?

– Panno London...

– Wyrzucacie go czy nie?

Nic nie powiedzieli, gdy patrzyli na siebie i usiedli prosto na krawędziach swoich krzeseł.

– To bardzo skomplikowane.

Podeszłam przed stół, gdzie widziałam ich wszystkich idealnie.

– Dobra, postawię sprawę jasno. Jeśli Noah odchodzi, ja też odchodzę i obiecuję, że nie będę cicho. Po całej pracy, którą wykonaliśmy to śmieszne, że w ogóle zwołaliście to spotkanie.

– Grozi nam pani, panno London? – warknął na mnie jeden z nich.

– Uznajcie to jako ocenę ryzyka. Będziecie musieli przerobić wszystko – zdjęcia promocyjne, czas w studio, wszystkie sceny, kupić nowych aktorów. Wcale nie oszczędzicie pieniędzy, jak myślicie, czekając do poniedziałku.

Jedyna osoba innej rasy w pokoju, z krótko przystrzyżonymi włosami i brązowymi oczami, stanęła po mojej stronie.

– Panowie, rozumiem, że chcecie zapobiegać. Jednak, to nadal jest przedwczesne. Obiecuję, że zapłacę kaucję pana Sloana w poniedziałek i będzie w stanie wrócić do pracy.

Prychnęli, a kilku z nich przesunęło się na swoich miejscach.

– Zane, słyszałem, że miałeś kłopoty z tą dwójką aktorów na planie? – zakwestionował ktoś i wszystkie głowy odwróciły się do reżysera, który nosił swoje ulubione fioletowe, okrągłe okulary.

– Zawsze są plotki, ale szczerze mówiąc, przez ostatnią dekadę nie pracowałem z lepszą, bardziej namiętną parą aktorów. Jestem pewien, że zgodzicie się ze mną po obejrzeniu filmu – odpowiedział. Przez krótką chwilę czułem jedynie absolutną wdzięczność i dumę.

– Dobra. Ponownie spotkamy się w poniedziałek wieczorem – powiedział przewodniczący.

– Dziękuję, panowie – powiedział mężczyzna, który mówił w obronie Noah i mojej. – Panno London, mogę na słówko?

Pokiwałam głową i podążyłam za nim do jasno oświetlonego korytarza.

– Panno London, jestem Henry Fordman. Rozmawialiśmy przez telefon. – Wyciągnął rękę.

– Ach tak. Widział pan rano Noah? Wszystko z nim w porządku?

– Tak, w porządku biorąc pod uwagę zarzuty przeciwko niemu. Nie ma pani widocznego dowodu na to, co się stało, prawda?

– Przykro mi, nie. – Miałam jedynie własne zeznania³.

³ Aż się cofnęłam, żeby sprawdzić: wcześniej mówiła do gliniarza, że ma siniaki na szyi.

– Nie, wszystko w porządku. Już zrobiła pani wiele. Mogę zadzwonić do pani ponownie, jeśli to w porządku – powiedział.

– Cokolwiek pan potrzebuje.

– Dziękuję. Miejmy nadzieję, że to szybko się rozwiąże. Przepraszam – powiedział, grzebiąc w bocznej kieszeni marynarki, żeby wyciągnąć dzwoniący telefon.

Kiedy odszedł, wzięłam głęboki wdech. Noah nadal miał pracę. Przynajmniej, jeśli uda nam się wyciągnąć go w poniedziałek za kaucją.

Byłam jedynie aktorką. Nie rozumiałam prawa ani nie byłam geniuszem. Jednak miałam dużo pieniędzy. Nie musiałam być najmądrzejszą osobą w pokoju – musiałam jedynie być w stanie ich opłacić.

I wiedziałam do kogo zadzwonić.

Nie było mowy, żebym pozwoliła swojej matce, Ray`owi Mallory`emu czy komukolwiek innemu wpierdalać się w sprawy z Noah. Przez lata mnie chronił, a teraz zamierzałam pomóc mu bez względu na cenę.

Tym razem pieprzyli się z niewłaściwymi ludźmi.

Rozdział 5

Amelia

Zatrzymując się, spojrzałam na nieznany numer na moim ekranie, zanim odebrałam.

– Halo?

– Amelia, tu Ray Mallory. – Ten człowiek nie tylko był obrzydliwą świnią, ale nie miał też poczucia przyzwoitości. – Dzwonię, żeby przeprosić za poprzednią noc. Oczywiście za dużo wypłem.

– Naprawdę? A jaka jest twoja wymówka odnośnie zarzutów dla Noah?
– zapytałam, opierając się o skórzany fotel.

Prychnął.

– Słuchaj, Amelio...

– Panno London, nie jesteśmy blisko.

– Cóż, patrzcie, kto dorósł.

– Panie Mallory, w tej chwili jestem zajęta...

– Amelio, nie stresuj się za bardzo Noah. Jestem pewny, że to zostanie wyjaśnione w niedługim czasie. Obaj piliśmy i...

– Jeden z was próbował mnie zgwałcić, a drugi uratować. Nie jestem pewna, co jeszcze musi być tutaj wyjaśnione – powiedziałam surowo.

Na drugim końcu nastąpiła przerwa.

– Nie jestem pewny, o czym pani mówi. Jednak ostrzegam panią przed bezpodstawnym oskarżaniem szlachetnych członków społeczeństwa, panno London. Jest pani świadoma, że ten wypadek wydarzył się w moim mieście, w moim domu. Nie chce pani mieć we mnie wroga. To jakby ptak próbował walczyć z lwem. Lew będzie tolerował latanie wokół, aż z łatwością strąci go na ziemię. Pani i pani mały chłopak nie macie szans.

– Zabawne, myślę, że to samo powiedzieli Jackiemu Robinsonowi⁴. Tak czy inaczej, teraz moim głównym celem jest pomoc mojemu chłopakowi. Jestem pewna, że niedługo ponownie porozmawiamy – odpowiedziałam, rozłączając się, zanim zostałam zmuszona do przejścia przez większą ilość tortur. Byłam pewna, że chciał mnie zastraszyć tym telefonem, ale to tylko pchnęło mnie dalej.

Dzyń.

Dzyń.

To Esther. Już dwunasty telefon od niej, a nie było nawet jeszcze 15:00.

Wyciszając telefon, wrzuciłam go do torebki i oglądałam mijane widoki oraz żółte, nowojorskie taksówki ustawione w kolejkach przy hotelach i barach, już rozpaczliwie czekające na pasażerów. W międzyczasie inni przejeżdżali na rowerach lub przebiegali obok. Większość ludzi na Upper East Side, tak jak ja, używało prywatnych samochodów lub okazjonalnie Uber⁵.

– Jak długo pani zostaje? – zapytał kierowca.

– Jeden dzień. Niedługo będę na dole – odpowiedziałam, gdy zaparkował przed kamienicą z jasnobrązowej cegły na rogu Mayor i 3 Ulicy.

Gdy wysiadłam, wiatr rozwiął moje włosy. Wsunęłam ręce w kieszenie dopasowanego, szarego płaszcza. Po pchnięciu bramy i wspięciu się po schodach, wcisnęłam dzwonek.

– Idę! – Usłyszałam męski głos wraz ze szczekaniem psa. Kilka sekund później, drzwi się uchyliły. Uśmiechnęłam się, gdy patrzył na mnie osłupiały.

– Amelia?

– No hej. Mogę wejść?

Zrobił krok w bok i pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłam na podłodze, był biały pies robot z niebieskimi oczami, który na mój widok przechylał głowę w dół.

⁴ Pierwszy Afroamerykanin, który zagrał w pierwszej lidze amerykańskiego baseballu

⁵ Mobilna aplikacja służąca do kojarzenia pasażerów z kierowcami.

– Rozpoznał cię jako przyjaciela i chce, żebyś go pogłaskała – powiedział z za mnie Sheldon.

– Co stało się z Rosy? – zapytałam, kładąc rękę na głowie psa.

– Zmarła trzy lata temu – stwierdził, prowadząc mnie do salonu. Wszędzie były roboty, przewody i narzędzia. Próbował szybko uprzątnąć dla mnie miejsce do siedzenia.

– Sorry za bałagan.

– Nie, jest w porządku. Twoja przyczepa też taka była, gdy byliśmy młodzi. – Nie usiadłam, zamiast tego podeszłam do kominka. Po obu jego stronach ściany pokryte były dyplomami.

Magister Inżynier Robotyki

Doktor(Ph.D.) Robotyki

Doktor Inżynierii Komputerowej

Magister Inżynier Programista

Wszystkie, oczywiście z Instytutu Technologicznego w Massachusetts, a miał jedynie trzydzieści lat. Sheldon Worcester był najmądrzejszym człowiekiem, jakiego znałam.

– Co cię sprowadza w moje okolice?

– Potrzebuję twojej pomocy – powiedziałam, odwracając się twarzą do niego. Brązowe oczy przykleił do mnie. Ciężko było opisać Sheldona, bo zawsze się zmieniał. Kiedy byliśmy młodzi, był kurewsko irytujący, zawsze udawał, że wszystko wiedział. Ale z biegiem lat, nieco złagodniał. Miał brązowe loki do ramion i krótką brodę na wyraźnej szczęce, dodanie do tego wzrostu sprawiało, że wyglądał jak z okładki GQ.

– Potrzebujesz pomocy? – powtórzył, opierając ramię na poręczu fotela.

Wzdychając pokiwałam głową.

– Noah został aresztowany.

– Musisz sobie ze mnie żartować – zadrwił gorzko. – Widzimy się pierwszy raz od kiedy, pięciu lat? I jesteś tutaj z powodu nikogo innego tylko Noah pieprzonego Sloana?

Najwyraźniej nadal nie pogodził się z tym, że nigdy nie pokochałam go w sposób, w jaki chciał. Zamiast tego powiedziałam mu, że widziałam w nim brata. Po tym próbowaliśmy pozostać w kontakcie, ale powiedział mi, że nie mógł, skoro widziałam go w ten sposób. Powiedział, że na mnie poczeka. Żeby przysła i go znalazła po skończeniu z Noah. Nienawidziłam robić mu tego, ale nie miałam wyboru.

– Nie myśl o tym jak o przysłudze dla Noah – powiedziałam.

– Ale tak jest. Co usłyszałem rano? Został aresztowany po tym jak oszalał i pobił jakąś grubą rybę...

– Nie oszalał. – Przynajmniej nie w sensie, w jakim mówił. – Ta gruba ryba, Ray Mallory, próbował mnie zgwałcić. Noah go powstrzymał, zanim zaszedł tak daleko.

– Co zrobił? – powiedział, powoli wstając.

– Nie jestem pewna, do którego się odwołujesz – powiedziałam.

– Poprzedniej nocy zostałam prawie zaatakowana w Chicago, a jesteś tu teraz dla Noah? Poszłaś w ogóle do szpitala, Amelio? – Sięgnął po mnie, ale zrobiłam krok w tył.

– Wszystko w porządku – zapewniłam go. – To Noah jest w więzieniu.

Zacisnął dłoń w pięść, opuścił ją i podszedł do mnie.

– Gdyby to była samoobrona, wyszedłby...

– Gdyby? – powiedziałam ostro, zwężając oczy. – Czy przez te wszystkie lata, kiedy mnie znasz, Sheldon, czy z tymi wszystkimi stalkerami i zboczeńcami, których poznałam, kiedykolwiek wołałam wilk, kiedy to nie był wilk?

– Cholera, nie. Nie miałem tego na myśli – wycofał się.

Czułam, że nadchodził ból głowy. Przycisnęłam skroń dłonią.

– Może usiądziesz...

– Sheldon – przerwałam mu, ponownie się prostując. – Przyszłam tutaj, bo jesteś jedyną znajomą osobą, która może pomóc mi z tym tak szybko jak to możliwe. Najwyraźniej Chicago jest skorumpowane jak w filmach. Noah nie był traktowany sprawiedliwie, bo człowiek, któremu się postawił to Mallory. Zawsze myślałam, że Ray był tylko dawną gwiazdą rocka, ale nie wiedziałam, że pochodził z bogatej rodziny. Większość jego rodziny to sędziowie, politycy czy prezesi tworzący elitę Chicago. Wokół tego sukinsyna jest mur. Zaatakował mnie, a potem miał jaja, by do mnie rano zadzwonić i wyjaśnić, że w starciu z nim jestem bez szans. Może mieć rację, ale nie zamierzam przestać próbować. Wiem, że między tobą i Noah są złe stosunki. Przepraszam, że nie mogłam kochać cię w sposób, w jaki ty kochałeś mnie. Jednak mam nadzieję, że nadal jestem dla ciebie kimś wystarczająco ważnym, abyś mi pomógł.

Szybko wytarłam łzy.

– Czego potrzebujesz? – wyszeptał.

– Dziękuję – powiedziałam, biorąc głęboki wdech. Pokiwał głową i wziął laptopa ze stolika. – Zgaduję, że potrzebujesz, żebym coś zhakował, ale raczej więcej nie mogę zrobić.

– Tak. Każdy ma jakieś brudy, włącznie z Ray`em. Jeśli możesz je wykopać, wykorzystam je.

– Ktoś taki jak on ma prawdopodobnie osobę do tuszowania tego.

Też o tym pomyślałam, ale powiedziałam:

– Kogokolwiek on ma, nie może równać się z tobą.

Noah

Zemsta.

To aparat intrygi w najlepszej literaturze. W pracach Szekspira ukazana jest niegodziwość zemsty, jak zaślepia i na koniec powoduje większe nieszczęście dla tego, który jej pożądał. Dokładnie jak w *Kupcu Weneckim*, *Hamlecie*, *Ryszardzie II*, *Królu Learze*... Lista się ciągnie.

Często zastanawiałem się, co stałoby się z nami wszystkimi, gdybyśmy nigdy nie szukali zemsty? Czy nie stalibyśmy się ofiarami, przeklinając nasze życie, aż do śmierci? Nie mógłbym tak żyć. Na każdą niesprawiedliwość rosta we mnie wściekłość.

Podobnie jak teraz.

– Czas na lunch, panie Sloan – powiedział strażnik, kiedy przysunął mi tacę z tym, co musiało być psim jedzeniem z kubeczkiem galaretki i butelką wody po boku. Popchnął to przez otwór tak mocno, że rozbiło się na podłodze w obrzydliwym bałaganie.

– Sorry za to. Nie jesteśmy pięciogwiazdkowym hotelem, więc musisz poczekać, aż zdobędziemy coś innego.

– Dzięki – powiedziałem, podnosząc butelkę wody, która przyturlała się do mnie. – Doceniam to.

Strażnik prychnął, a jego klatka piersiowa nadeła się, gdy odszedł, mruczając coś w stylu, jak mu żal biednego pojeba jak ja.

Chciałem powiedzieć, żeby zachował swoją litość. Siadając prosto, piłem powoli, a jedynymi słowami przychodzącymi mi do głowy były: „*Słyszałam nieraz, że zbytek boleści łagodzi duszę i hart jej odbiera; Myśl więc o zemście, a skończ próżne żale*⁶.”

Ludzie, w jakich Amelia i ja się zamieniliśmy... to ich wina i nie było sposobu na odkręcenie tego.

⁶ Szekspir „Król Henryk VI. Część druga” przełożył Leon Ulrich

Rozdział 6

Amelia

Lot powrotny z Nowego Jorku do Chicago zajął niespełna dwie godziny. Próbowalam spać, ale nie mogłam zmusić się, by zamknąć oczy. Za każdym razem, gdy to robiłam, widziałam Ray`a, to jego spojrzenie, gdy mnie zaatakował i dreszcze przebiegały mi po kręgosłupie. Bez cienia wątpliwości wiedziałam, że gdyby nie Noah, nie zatrzymałby się.

Dokładnie tak jak myślałam, Ray był czysty jak łąza, co było bardziej jak ostrzegawcza, czerwona flaga niż odstraszenie. Dziesięć godzin do niedzielnego ranka Sheldon kopał, szukając czegokolwiek, żeby przyszpilić tego sukinsyna i nadal nic nie znalazł. Czułam panikę.

Amelio, zachowaj spokój i myśl.

– Panno London? – Podeszła do mnie stewardesa prywatnego odrzutowca. – Wylądowaliśmy, proszę pani.

Wyrwana z transu wyjrzałam na zewnątrz i zobaczyłam, że rzeczywiście wylądowaliśmy. Chwyciłam torebkę z fotela obok mnie.

– Dziękuję – powiedziałam do pilota, gdy otworzyły się dla mnie drzwi. Teraz słońce znajdowało się wysoko na niebie. Nieznajome białe Audi stało zaparkowane, czekając na mnie. Przedemną stał stu osiemdziesięcio centymetrowy mięśniak w czarnym garniturze.

– Panna London? – powiedział, jakby ktokolwiek oprócz mnie wysiadł z odrzutowca.

– Kim jesteś?

– Tylko kierowcą. Mój pracodawca chciałby z panią porozmawiać.

– Więc twój pracodawca powinien przejść przez mojego agenta jak wszyscy inni – powiedziałam, krzyżując ramiona.

Uśmiechnął się, przesuając do drzwi.

– Już dzwonił się do pani agenta - pana Cole lub Ollie`go, jak powiedział, że go pani nazywa, bez obaw. Dotrze pani do domu bezpiecznie.

Przyglądając mu się uważnie, przesunęłam się do drzwi, żeby wślizgnąć się do środka. Kiedy je otworzył, wstrząsnęło mną, że niedbale siedziała tam jedna z najpiękniejszych kobiet⁷, jaką kiedykolwiek widziałam. Miała na sobie krótką, białą sukienkę koktajlową, czarne włosy zarzucone na bok, czerwoną pomadkę i parę srebrnych szpilek Christiana Louboutina, które byłam pewna, nie wyjdą przez kolejne trzy miesiące. Na palcu miała wielki diament.

– Witamy w Chicago, panno London. – Spojrzała znad telefonu, a jej brązowe oczy były bardziej niż rozbawione. – Jestem Melody Callahan.

– W tej chwili jestem zdezorientowana.

– Więc pozwól mi wyjaśnić. Jestem tutaj, żeby pomóc.

– Pomóc? – powtórzyłam.

Pokiwała głową, sięgając obok siebie po dużą, żółtą kopertę. Wręczyła mi ją. Patrzyłam na nią przez chwilę, zanim zerwałam plombę. Jak z pinaty wysypały się z niej zdjęcia i filmy. Wszystkie przedstawiały Ray`a Mallory`ego i jakąś kobietę, a na żadnym z nich nie wyglądała na szczęśliwą w jego ramionach.

– Pan Mallory staje się coraz bardziej kłopotliwy i tolerowałam to zbyt długo. Teraz jego niekompetencja skrada się do moich drzwi – powiedziała silnym głosem. Wskazała na kopertę. – Możesz ją mieć. Jako wymianę. Potrzebuję od ciebie nazwiska.

Zakręciło mi się ponownie w głowie.

– Nazwiska?

– Osoby, która przełamuje się przez moje zapory przez ostatnie dziesięć godzin. I proszę, zanim powiesz mi, że nie wiesz, pamiętaj, iż jestem osobą, która odebrała cię po powrocie z Nowego Jorku... tego samego miejsca, w którym wyśledziłam serwer. Jednak potrzebuję nazwiska.

⁷ Bohaterka innej serii McAvoy [Ruthless People](#). Jeśli ktoś lubi mafijne klimaty, to bardzo polecam, bo to jedna z najlepszych w tej tematyce, bez słodzenia, ostra i dużo się dzieje.

Nie wiedziałam kim, do cholery, była. Nie byłam na tyle bez serca, żeby sprzedać przyjaciela. Wsuwając zdjęcia i taśmy z powrotem do koperty, oddałam jej.

– Tak. To byłam ja, ale nie wydam przyjaciela jakiejś przypadkowej kobiecie na tyle Audi.

– Przypadkowej – zachichotała do siebie. – Amelio, oferuję ci kartę „wyjdz wolna z piekła”. Obiecuję, że nie skrzywdzę twojego przyjaciela. Po prostu potrzebuję jego umiejętności. Kiedy dotrzemy do stacji informacyjnej, ta jazda i moja oferta wygasną. Szczerze mówiąc, nie powinnaś przejmować się, kogo, do diabła, musisz wydać, jeśli to oznacza ocalenie twojego kochanka. To tego chcesz, prawda?

Gapiałam się na nią.

– Jeśli zacznę poświęcać ludzi wokół mnie, czy to uczyni mnie lepszą osobą od ludzi, którzy mnie krzywdzą?

– Dlaczego musisz być lepsza niż oni? Mądrzejsza, mogę zrozumieć, ale lepsza? – Zrelaksowała się, zakładając nogę na nogę. – Jeśli chcesz być lepszą osobą, w porządku, ale musisz zrozumieć, że zawsze będziesz suką dla innej osoby. Suką z dobrymi zasadami, ale jednak suką, Amelio. Zabijając Iwa nie możesz być kolejnym lwem, a skurwielem z bronią. Nie możesz zrobić tego na dwa sposoby. Więc zapytaj siebie jeszcze raz: chcesz ocalić swojego kochanka i zemścić się, czy chcesz być lojalna w stosunku do swojego przyjaciela?

Coś w niej zajebiście mnie przerażało. Może przez łatwy sposób, w jaki mi powiedziała, abym zrezygnowała ze swoich zasad, albo fakt, że sformułowała to w taki sposób, iż wydałam się szalona, jeśli nie zaakceptuję jej oferty.

– Obiecuj mi tylko, że go nie zranisz. Jest genialny i nie zasługuje na to. – Nie byłam idiotką. Nie można wykopać tyle brudów na Mallory`ego i nadal być osobą, która uznaje „nie” jako odpowiedź.

Uśmiechnęła się.

– Obiecuję. Nie skrzywdzę go ani nic takiego.

– Pięć sekund, panno London.

– Nazywa się Sheldon Worcester – wyznałam.

Uśmiechając się złośliwie, podniosła kopertę i powiedziała:

– Masz dzisiaj po południu wywiad ze Stephanie MacAdams. Kiedy się skończy, poświęć chwilę na cieszenie się tym uczuciem. Felix.

Ostatnie słowo skierowała do kierowcy, który natychmiast się zatrzymał i otworzył dla mnie drzwi. Kiedy wysiadłam, stanęłam tuż pod budynkiem NQB News.

– Miłego dnia, panno London – powiedział do mnie mężczyzna, gdy wsiadał do auta. Bez słowa odjechali tak szybko, jak weszli w moje życie.

– Amelio. – Ollie zwrócił moją uwagę, gdy staliśmy przed budynkiem. Obok niego była Keri, teraz ubrana w eleganckie spodnie i koszulę z kołnierzykiem.

– Co się z tobą stało? Pracownicy prywatnego odrzutowca w Nowym Jorku powiedzieli, że nie było cię na lotnisku, kiedy czekali, by cię odebrać. Potem nagle dostaję wiadomość, że masz wywiad z Stephanie MacAdams i mam przyprowadzić Keri? Co się dzieje?

Zamarłam, mój mózg próbował połączyć kropki. Mogłam jedynie odwrócić się, żeby spojrzeć w stronę, gdzie odjechali. Odkąd wsiadłam do odrzutowca, czułam coś dziwnego, ale byłam zbyt wyczerpana, żeby się przejmować. Ollie starał się zdobyć powrotny lot i powiedział mi, że muszę czekać. Jednak, gdy dotarłam na lotnisko, jeden już czekał. Nie tylko to, ale był znacznie bardziej luksusowy niż przywykłam.

– Amelio? – powiedziała Keri, stając przede mną. – W tej chwili wyglądasz na wyczerpaną. Cokolwiek to jest, może powinnaś poczekać...

– Nie – odparłam, przerywając jej. Ruszyłam wokół nich do szklanego drapacza chmur.

– Amelio, zaczynasz mnie przerażać. Nie mam już pojęcia, co się z tobą dzieje. W tej chwili jesteś zbyt lekkomyślna – wyszeptał Ollie i nie mogłam się kłócić. Zaczęłam być przerażona sobą, ale nie mogłam się zatrzymać.

– Amelia London do Stephanie MacAdams – powiedziałam do recepcjonistki.

– Oczywiście. Oczekiwaliśmy pani – powiedziała, wręczając nam przepustki i wstając z krzesła. – Zabiorę państwa do zielonego pokoju⁸, żebyście mogli się przygotować.

– Dziękuję – powiedziałam, podążając za nią.

– Żaden problem. Pani MacAdmas powiedziała, że to priorytet. Dostaliśmy swobodę w pozyskaniu charakteryzatorki i zmiany ubrań, chociaż to wypadło na ostatnią chwilę – wyjaśniła, popychając białe drzwi, aby odsłonić wieszak z ubraniami oraz dwie kobiety siedzące na kanapie i pijące kawę.

Nawet nie miałam czasu, żeby cokolwiek powiedzieć, gdy wyszła, a jedna z kobiet podprowadziła mnie do krzesła przed lustrem.

– Amelio, myślę, że czas, żebyś mnie oświeciła, co masz zamiar powiedzieć w krajowej telewizji, nie sądzisz? – wyszeptała Keri, opierając się o blat.

Wreszcie rozluźniając uścisk na kopcach w dłoniach, wręczyłam jej. Zatrzymała się na chwilę tak jak ja. Zanim ją otworzyła, najpierw zajrzała i szeroko otworzyła oczy, gdy wyciągnęła zawartość.

– Gdzie? Jak? – pytała.

– Wiesz, kim jest Melody Callahan? – W chwili, gdy powiedziałam jej nazwisko, z obawy na twarzach wszystkich poza Olliem i mojej, można było pomyśleć, że pocałowałam szatana w kościele. Stylistka prawie upuściła ubrania, zanim się ogarnęła i próbowała udawać, że nic nie słyszała. To samo z charakteryzatorką, która była zajęta wsmarowywaniem czegoś w dłonie.

– Jesteś przyjaciółką Melody Callahan? – wyszeptała Keri.

– Nie jestem pewna, czy nazwałabym nas przyjaciółkami – powiedziałam. Przecież poznałam ją dziesięć minut temu. – Kim ona jest?

– Zasadniczo królową Chicago... tak po prostu ci to dała? – zapytała Keri.

⁸ To taki pokój, w którym czekają goście przed wyjściem na scenę w telewizji, teatrach. Kiedyś te pokoje zawsze były zielone i nazwa została niekoniecznie musi oznaczać koloru ścian.

Nie tylko mi coś dała. Jestem całkowicie pewna, że sprzedałam własną duszę. Ale nie mogłam tego powiedzieć, bo przeszła mnie gęsia skórka. Plus, zmartwił mnie wyraz twarzy Ollie`go.

– Taa. Mniej więcej – skłamałam.

– Ray Mallory musiał stać po złej stronie – wyszeptała do siebie, patrząc na zdjęcia przed sobą. – Walcz z królową, a stracisz głowę.

Sposób, w jaki mówiła o tej Melody Callahan sprawiał, że byłam nieco zazdrosna. Zastanawiałam się, jak to było być tak ważnym, że wszyscy w mieście nie tylko cię znali i szanowali, ale nigdy nie chcieli cię spotkać. Domyślałam się, że była różnica między królowymi i celebrytkami: królowe odwalaty kawał pieprzonej roboty.

Dzisiaj poległam. Chciałam pomóc Noah na własną rękę, myślałam, że mogłam tupać w koło, a wszystko wskoczy na swoje miejsce. To było naiwne i pełne pychy. Wyciągnęłam wnioski, których nigdy nie zapomnę.

Zrobienie makijażu i ubranie się przeleciało jak we mgle. Została mi jedna rzecz do zrobienia, ostatnia część do rozegrania i mogłam się skupić jedynie na tym. Nawet, gdy Keri próbowała na mnie swojej najlepszej gadki podbudowującej, nie mogłam w tej chwili myśleć o niczym innym.

– Panno London, jesteście gotowi. – Mężczyzna zajrzał do garderoby. Kiwając głową, usiadłam prosto, poprawiłam czarną spódnicę z wysokim stanem i upewniłam się, że każdy guzik z wyjątkiem górnego był zapięty, a potem skierowałam się do drzwi. Na zewnątrz kierownik dźwięku podłączył mikrofon do kołnierzyka mojej koszuli. Zaprowadzono mnie słabo oświetlonym korytarzem do dużego studia, którego tył był dużym ekranem wyświetlającym właśnie panoramę Chicago.

W ciszy posadzili mnie na krześle, a ekran się zmieniał. Obserwowałam z przerażeniem i wściekłością, jak pojawiałam się na ekranie w gabinecie Ray`a, próbując z nim walczyć, gdy ręką na moim gardle próbował zmusić mnie do pocałunku. Potem obserwowałam, jak Noah go złapał, odciągnął ode mnie i walnął w twarz.

– Patrzycie na nowo zdobyte wideo dawnej dziecięcej gwiazdy Amelii London, która została zaatakowana przez nikogo innego niż chicagowskiego lwa salonowego Ray`a Mallory`ego. Później została uratowana przez dziecięcą gwiazdę i obecną, która aktualnie gra w nadchodzącym filmie *Grzesznicy Jak My*, Noah Sloana. Mamy zaszczyt gościć w studio Amelię London w wywiadzie na wyłączność. – Stephanie i kamera odwróciły się do mnie.

– Dziękuję, że tu jesteś, Amelio. Mogę sobie tylko wyobrazić, jakie były dla ciebie ostatnie dni.

– Dziękuję za zaproszenie mnie, Stephanie. Powiedzenie, że jestem wstrząśnięta to za mało – rzekłam, marszcząc brwi i kładąc dłonie na stole.

– Czy możesz mnie, proszę, przeprowadzić przez to, co się stało? To znaczy widzieliśmy to jasno i wyraźnie na nagraniu. Opisz to własnymi słowami, jeśli możesz.

W chwilach takich jak te bycie aktorką było świetne. W moim umyśle rozbrzmiewały lata szkoleń, jak dać emocjonujący występ widzom.

Zagryzając wargę, spojrzałam w dół, każąc im czekać, zanim przemówiłam:

– Ja... przepraszam. O Boże.

– Nie. Nie. Proszę, nie śpiesz się – powiedziała, wręczając mi kilka chusteczek.

– Jak wiesz, pan Mallory świętował urodziny w swojej rezydencji. Był starym przyjacielem mojej matki i wszystko szło dobrze. Noah i ja planowaliśmy wyjść. Musiałam tylko skorzystać z łazienki. Weszłam do złego pokoju i... – przerwałam, biorąc głęboki wdech – i wszystko tak szybko poszło źle. Wciąż próbowałam go odepchnąć. Mentalnie wiedziałam, że nikt mnie nie usłyszy na dole ponad muzyką i rozmowami. Im bardziej brutalny się robił, tym bardziej zdesperowana byłam, by uciec. Naprawdę myślałam, że nie ma dla mnie ratunku, kiedy Noah odciągnął go ode mnie.

– Mówiłaś to policji?

Pokiwałam głową, pocierając dłońmi szyję.

– Siedziałam w pokoju, wyjaśniając to w kółko jakiemuś oficerowi o nazwisku Osborne. Na szyi nadal miałam siniaki. Wciąż zastanawiał się, dlaczego byłam w gabinecie pana Mallory`ego. Czułam się, jakby nie słuchał, albo go to nie obchodziło.

– A pan Sloan? – naciskała Stephanie.

– Zamknęli go i pozbyli się klucza. Nawet kilka godzin później słuchałam MKLM 97.5 w drodze na spotkanie i rozrywali go na strzępy, nazywając wszystkim od popieprzonej dziecięcej gwiazdy do idioty wdającego się w bójkę z Ray`em Mallorym, który jak się szybko zorientowałam jest tutaj bogiem.

– Co masz na myśli mówiąc bogiem?

Wzruszyłam ramionami.

– Całkiem szybko mieszkańcy Chicago powiedzieli mi, że nie chcę być wrogiem pana Mallory`ego. Nawet do mnie dzwonił.

– Dzwonił do ciebie? Kiedy i po co?

– Wczoraj rano, żeby przeprosić. Ale nigdy nie powiedział za co. Także postawił sprawę jasno, że jestem dla niego nikim.

– Jesteś zdobywczynią Oskara i dorastałaś jako prawdopodobnie najbardziej kochana dziecięca gwiazda w kraju, a on powiedział, że jesteś nikim?

Chwyciłam kubek wody, który mi dali.

– Wiem. Dorastasz w przeświadczeniu, że jesteś kimś i nagle jedna osoba wyrwa ci to boleśnie. Przeraziło mnie bardziej, że nawet ze wszystkimi wpływami, jakie miałam, nadal byłam traktowana jak nikt przez Departament Policji Chicago i samego pana Mallory`ego. Przez co się zastanawiałam: co gdyby to nie przytrafiło się mnie? Co jeśli to byłaby tylko jakaś normalna dziewczyna? Co stałoby się jej i jej chłopakowi, jeśli znaleźliby się w tej samej sytuacji?

Pochyliła się.

– Więc ty i pan Sloan zaangażowaliście się romantycznie?

– Tak – powiedziałam, patrząc dokładnie w kamerę, zwłaszcza na moją matkę. – Kocham go bezwarunkowo.

Rozdział 7

Noah

– Zamierzasz po prostu leżeć tutaj cały dzień?

Przewracając się na bok, zobaczyłem stojącego w drzwiach Henry`ego z uśmiechem jakby wygrał na loterii. Obok niego ze spuszczoną głową stał ten sam gliniarz, który swoją misją uczynił wkurzenie mnie.

Uśmiechając się, usiadłem, wsunąłem buty i złapałem za kurtkę. Henry zrobił krok w bok i zatrzymał się w drzwiach, żeby poprawić kołnierzyk mojej koszuli.

– Oficer Dacosta – powiedziałem, odczytując jego srebrny identyfikator.
– Henry, powinieneś zapamiętać to nazwisko.

– Już pamiętam.

Drań spojrzął na mnie spod byka, zacisnął szczękę, a ja skinąłem do niego głową i ruszyłem korytarzem. Powietrze się zmieniło. Czułem to dokładnie. Kiedy mnie aresztowali, posadzili mnie w rogu i udawali, że nie istniałem, celowo głośno rozmawiali, nazywając mnie „głupim skurwielem zadzierającym z Mallorym”. Teraz można było pomyśleć, że przystawiłem spluwę do ich głów. Żaden z nich nie wszedł nam w drogę, a nawet się nie odezwał.

– Musi pan to podpisać, panie Sloan. – Oficer wstał zza biurka, kiedy do niego dotarłem.

Podniosłem brwi i wzięłem długopis, aby złożyć podpis.

– Teraz panie Sloan? A już przyzwyczajałem się do bycia nazywanym „tym skurwielem”.

Nic nie powiedział, gdy wręczył mi plastikową torbę pełną rzeczy, które ode mnie wzięli. Zegarek Fendi, smartfon, portfel, zamknięta paczka papierosów i guma o arbuzyowym smaku.

– Co się stało? – zapytałem Henry`ego, gdy otworzyłem torbę, najpierw wyciągając zegarek.

– Amelia – odpowiedział i nie mogłem walczyć z uśmiechem rozprzestrzeniającym się na mojej twarzy. – Nie mam pojęcia jak, ale tego popołudnia rzuciła bombę atomową na kolana Mallory`ego.

Dobra dziewczynka.

– Gdzie ona jest?

– Prasa czeka na zewnątrz, więc Austin postanowił, że wysiądzie w chwili, kiedy ty wyjdiesz z korytarza i spotka się z tobą w połowie drogi. Najwyraźniej nie możemy zmarnować takiej okazji. Amelia się zgodziła.

Przewróciłem oczami. W tej chwili mnie to nie obchodziło. Chciałem wydostać się w cholerę z tego zapomnianego przez Boga miejsca.

– Okulary? – zaoferował Henry. Potrząsnąłem głową, podając mu swoją kurtkę. Im bliżej zamkniętych drzwi byłem, tym głosy stawały się głośniejsze.

Nie byłem pewny, czego oczekiwać, kiedy drzwi się otworzą. Pierwszą rzeczą było oślepiające słońce. Tak przywykłem do słabego oświetlenia w więzieniu, że musiałem podnieść rękę nad głowę, by cokolwiek zobaczyć. Nawet wtedy wśród rozległego morza fotografów i kamer, mogłem ją doskonale dostrzec. Obok niej byli Daniel, Austin, Ollie i jakaś nieznana mi blondynka.

Zagryzała wargi, a oczy miała przeszkłone od łez, którym odmówiła wypłynięcia. Dotarłem do połowy schodów, zanim podbiegła i skoczyła na mnie.

– Tęskniłaś? – zaśmiałem się, obejmując ją. Boże, brakowało mi jej. Wdychając głęboko, przytuliłem ją nieco mocniej i nigdy nie chciałem jej puścić. Była ode mnie oddzielona wystarczająco, żeby ją pocałować. Dokładnie tam na schodach posterunku z oczami każdej cholernej osoby na nas. Po krótkim czasie wszyscy usłyszeliśmy syreny radiowozu, który zatrzymał się przed samochodem, z którego wysiadła.

Wysiadł oficer i tym razem otworzył tył radiowozu, ujawniając nikogo innego tylko Ray`a Mallowry`ego z rękoma skutymi za plecami i grymasem na posiniaczonej twarzy. Wciąż miał plaster na nosie.

Amelia, zeskakując ze mnie z powrotem na ziemię, przykleiła się do mojego boku, gdy odwróciła się twarzą do niego.

Było dwóch oficerów po jego każdej stronie, gdy dziennikarze zerwali się, żeby zrobić mu zdjęcia. A kiedy zbliżył się do nas wystarczająco, Amelia stała z wysoko podniesioną głową.

– Pa pa, ptaszku – powiedziała do niego i podzielili spojrzenie, którego nie rozumiałem.

– Teraz jest wasza szansa na ucieczkę – powiedział Ollie, otwierając drzwi samochodu, gdy wszystkie kamery skupiły się na panu Mallorym.

Puszczając ją przodem, wślizgnąłem się za nią i jak tylko zamknęły się za mną drzwi, wypuściłem głęboki wdech, który trzymałem. Przyciągnąłem ją w ramiona. Usiadła mi na kolanach i objąłem ją ramionami w pasie, gdy oparła głowę na mojej klatce. Austin usiadł z przodu obok Daniela i byłem pewny, że Ollie został z tyłu, żeby odpowiedzieć na wszelkie pytania.

– Tak wiele chcę powiedzieć – wyszeptała do mnie, ale mogłem powiedzieć, że nie było z nią w porządku. Wyglądała jakby nie spała i nie jadła od nocy, gdy to wszystko się wydarzyło i miałem pewność, że tak było.

– Powiesz mi później. Teraz odpocznij, okej? Nigdzie się nie wybieram. Upewniłaś się co do tego. – Słowa nie mogły oddać, jak wdzięczny jej byłem.

– Jestem zajebista, prawda? – zapytała.

Parskając śmiechem, pokiwałem głową.

– Tak, Amelio London, jesteś totalnie zajebista.

Ten uśmiech, który w tym momencie miała na twarzy, czynił moje życie piękniejszym. Powoli jej oddech się wyrównał i opadła mi w ramiona, poddając się wyczerpaniu. Poczułem lekką dumę – nie mogła odpocząć, dopóki mi nie pomogła. Takiego rodzaju kobietę miałem.

– Powinien pan to usłyszeć – powiedział Daniel, pogłaśniając radio.

– *Tutaj MKLM 97.5, jesteśmy tylko ludźmi – przemówił surowy głos. – I jako ludzie popełniamy błędy. Później możemy jedynie przeprosić i mieć nadzieję na zadośćuczynienie. Wczoraj w naszej audycji poczyniliśmy kilka obraźliwych uwag na temat aktora Noah Sloana, do czego dzisiejszego popołudnia słusznie odwołała się Amelia London w NQB News. Rachel i ja szczerze przepraszamy zarówno pana Sloana jak i pannę London. Nie tylko pośpieszyliśmy się z osądem, ale mogliśmy dodatkowo utrudnić waszą sytuację. To posłuży nam jako przypomnienie i miejmy nadzieję innym też, aby nie osądzać, dopóki nie wyjdą wszystkie fakty.*

– *Chciałam również pochwalić pana Sloana za jego szybką akcję i ochronienie kobiety w potrzebie bez martwienia się o siebie. I chcę pochwalić pannę London, że stanęła przed publicznością tak szybko po tym wydarzeniu. Jest naprawdę silną kobietą. Jak powiedział Riley, przepraszamy za dolanie oliwy do ognia.*

– Co zrobiła? – zapytałem Austina, wiedząc, że w tym momencie bomba mogłaby wybuchnąć, a Amelia to prześpi.

– Udało jej się dostać nagranie incydentu, dała je NQB News i udzieliła wywiadu. Od tego czasu to jest w kółko odtwarzane. Gubernator zadzwonił osobiście, żeby cię uwolnić i zaraz po tym wszystkie zarzuty zostały oddalone. Nie jestem pewien jak to zrobiła, ale udało się, a mój telefon nie przestaje dzwonić.

Jak na zawołanie, jego telefon zadzwonił ponownie i uśmiechnął się.

– To jak Boże Narodzenie. – Mrugnął, odbierając telefon. – Halo. Tak, to menadżer Noah Sloana. Z kim rozmawiam? – Przerwał. – *Kronika Hollywood?* Catherine, to ty? Widzę, że wreszcie zapamiętałaś mój numer.

Przynajmniej jedno z nas cieszyło się z tego.

Opierając się o fotel, obserwowałem ją, aż moje oczy zrobiły się zbyt ciężkie, aby dłużej pozostać otwarte. Odplynąłem.

Wolność – nie dowiesz się, jak bardzo ją kochasz, dopóki ktoś nie spróbuje ci jej zabrać.

Jej gorączka nawet nie drgnęła. Policzki miała czerwone, a jej oddech był cięższy niż w samochodzie. Podwijając rękawy, usiadłem na brzegu łóżka i lekko nią potrząsnąłem.

– Amelio... Amelio – wyszeptałem.

– Hmm – jęknęła, otwierając jedno oko. – Noah?

– Hej, śpiochu.

Oblizując usta, próbowała się rozejrzeć.

– Gdzie jesteśmy?

– Z powrotem w hotelu – odpowiedziałem. – Możesz usiąść?

Pokiwała głową, ale kiedy próbowała, natychmiast podniosła rękę i dotknęła czoła. Pochyliła się do przodu.

– Proszę – powiedziałem, wręczając jej aspirynę z wodą.

– Dzięki. – Wypiła łąpczywie. – Jak długo byłam nieprzytomna?

– Dziewięć godzin.

– Dziewięć godzin? Co? – Poruszyła się, żeby wstać, ale złapałem ją za ramię i przytrzymałem w miejscu, kładąc ją z powrotem na poduszkę.

– Musisz odpocząć... i jeść. – Podniosłem pojemnik z jedzeniem, który zostawiłem na stoliku i położyłem przed nią.

– Zupa pomidorowa, kanapka z indykiem na białym chlebie bez sera i bez skórki, z ćwiartkami pomarańczy i waniliowo-karmelową herbatą.

Spojrzała na mnie z lekko rozchylonymi ustami.

– Dlaczego patrzysz na mnie w ten sposób? Jedz – powiedziałem, podnosząc łyżkę do jej ust. Nie odwróciła ode mnie wzroku, gdy otworzyła usta i pozwoliła mi się nakarmić.

– Zapamiętałeś moje jedzenie na poprawienie samopoczucia – powiedziała, otwierając usta po kolejny gryz.

– To wcale nie jest twoje jedzenie na poprawienie samopoczucia. Jeśli nie byłabyś chora, chciałabyś torbę pokrytego czekoladą popcornu ze spritem i podwójnego hamburgera od Wujka Saula.

Nikczemny uśmiech rozprzestrzenił się na jej ustach, a cała twarz się rozjaśniła.

– To brzmi niesamowicie!

Oczywiście. Parsknąłem śmiechem i potrząsnąłem na nią głową.

– Znowu, jesteś chora...

– To mały ból głowy. Miewałam gorsze...

Wyglądała na zaskoczoną, kiedy pokazałem jej termometr.

– Temperatura ponad 38,3 nie jest mała, Amelio. W tej chwili nie musisz być nigdzie poza tym łóżkiem do czasu, aż wydobrzejesz.

– Ollie mógłby mieć odmienne zdanie – westchnęła, sięgając po kanapkę.

– Nie tym razem. Zgodził się, że miałeś kilka ciężkich dni.

Zmarszczyła brwi, przetykając mały kęs, który wzięła, a potem skupiła się na mnie. Żałowałem, że poruszyłem ten temat. Z jej twarzy zniknął uśmiech, który miała sekundy temu.

– Jeśli ja miałam kilka ciężkich dni to co z tobą? Zawsze tak bardzo się o mnie martwisz...

– Ty martwisz się o mnie, a ja o ciebie. Tak to działa. W tej chwili ze mną jest wszystko w porządku. Z tobą nie – powiedziałem posyłając jej spojrzenie,

gdy nadąsała usta, biorąc ode mnie łyżkę. Zjadła kilka łyżek zupy, potem przerwała, a łyżka zwisała z jej ust.

– Myślę, że to była moja mama – wyszeptała, opuszczając głowę. – To wszystko. Nie wiem jeszcze jak, ale jestem pewna, że to ona.

– Amelio...

– A jeśli mam rację, tak naprawdę nie mam matki. Jest po prostu potworem, dzielącym ze mną nazwisko. Rzeczy, które powiedział Ray... on miał na moim punkcie obsesję i to nie nową. Jest świnią, a ona próbowała nakarmić go mną. – Łyżka wypadła jej z dłoni i po raz pierwszy, odkąd to wszystko się zdarzyło, płakała. Mogłem jedynie przysunąć się i trzymać ją w ramionach.

– Jeśli byś nie wszedł...

– Ale wszedłem. – Dzięki Bogu.

Wyminęliśmy jedną przeszkodę, ale to jeszcze nie koniec.

Nie trzeba było długo czekać, aby płacząc, zasnęła. Byłem wdzięczny, że trochę napęłniła brzuch, ale chciałbym, żeby zjadła więcej. Wziąłem tacę, wstałem z łóżka i naciągnąłem na nią prześcieradła.

Zamykając za sobą drzwi, poszedłem do kuchni. Ręce zaczęły mi się trząść, im więcej myślałem o tej sytuacji, aż w końcu nie wytrzymałem i rzuciłem tacą w ścianę. Szklanka i talerze rozbiły się, a resztki rozpryskały się wszędzie. Opadając na szafkę, zacisnąłem szczękę i starałem się ignorować drżenia, które zawładnęły całym moim ciałem.

– Noah?

Austin wszedł z balkonu, wciąż z telefonem przy uchu. Ujrawszy mnie, szybko się rozłączył i sięgnął do torby po pigułki.

– Nie, wszystko w porządku. – Nie chciałem być tak uzależniony od tych cholernych rzeczy.

– Noah, nie brałeś ich przez kilka dni. Nie zrobimy tego ponownie – powiedział, wsypując je na moją dłoń. Wiedząc, że nie miałem zamiaru

przejmować się wodą, nie zrobić żadnego ruchu, żeby mi ją podać. Wrzuciłem pigułki do ust i opadłem na ziemię.

– Nie możesz pozwolić sobie na takie zdenerwowanie...

– Nie mam wyboru! – warknąłem, oddychając głęboko. – Gdy trzęsę się na każdej pieprzonej podłodze w mieście, ona jest sama, próbując mi pomóc. Muszę być... Muszę być lepszy niż to, Austin. Muszę być.

Przebiegając dłonią po włosach, próbowałem o tym nie myśleć, ale nie mogłem się pozbyć z głowy obrazu jej walczącej w ramionach Mallory`ego.

– Jeśli byłbym sekundę później... Jeśli nie byłbym taki zły, że zajęło jej to tak długo i chciałem wyjść... mogła...

– Ale tam byłeś. Uratowałeś ją – zapewnił Austin.

– Trafiłem do więzienia bez planu awaryjnego, więc nie spała i nie jadła, dopóki mnie nie wyciągnęła. Czuję się bezużyteczny, Austin. Wciąż zadaję sobie pytanie, czy naprawdę jestem dla niej najodpowiedniejszą osobą? Ona jest najlepszą osobą dla mnie, ale ja tylko bardziej komplikuję jej życie...

– Odejdź. Czy już tego nie zrobiłeś? – Pochylił się nad blatem. – Jeśli byłbym tobą, spędziłbym z nią tak wiele czasu, ile byliście rozdzieleni, a potem zdecydowałbym.

– Więc wrócę do ciebie za dekadę – powiedziałem.

– Dokładnie.

Dekada z Amelią. Nie byłem wróżką, ale miałem pewność, że to oznaczało nas spędzających większość nocy na zmianę na pracy, seksie i Netflixie⁹. Raz na jakiś czas moglibyśmy robić coś szalonego jak nawiązywanie stosunków towarzyskich z innymi ludzkimi istotami. Kłócilibyśmy się przynajmniej raz dziennie i prawdopodobnie zawsze pytałaby mnie, dlaczego ją pokochałem, jakbym miał jakiś wybór w tej sprawie.

Brzmi jak raj.

– Chcę zrobić coś dla niej. Studio dało nam jutro dzień wolny, prawda?

⁹ Największa wypożyczalnia dvd na świecie.

– W tej chwili mógłbyś poprosić studio o cokolwiek, a oni daliby ci to. Prawie zjebali z tym posiedzeniem zarządu. Dodaj do tego mowę Amelii „jeśli on odejdzie, ja też”.

– Poszła?

Pokiwał głową, a ja odrzuciłem głowę w tył i zaśmiałem się. Zawsze byłem krok za tą kobietą. Prawdopodobnie nigdy nie przestanę jej gonić.

Amelia

Co to było?

Pocierając, odsuwając i wreszcie uderzając to, co łaskotało mnie w nos, obróciłam się.

– A...me...lio – śpiewał słodki głos.

Znałam go.

– Milli.

Ten głos też znałam.

Otworzyłam szeroko oczy, kiedy zaczęły skakać po łóżku. Patrzyły na mnie dwie pary brązowych oczu.

– Mayko? Antygona? – Nawet nie usiadłam, bo każda z nich złapała mnie za ramię, ciągnąc mnie z łóżka.

– Tęskniłaś za nami? – Objęły mnie, nadal podskakując i zmuszając mnie do skakania z nimi.

– O mój Boże! – zaśmiałam się, trzymając je. – Jak się tu dostałyście?

– Twój chłopak, którego kochasz bezwarunkowo, ściągnął nas, ponieważ masz dzisiaj dzień wolny – odpowiedziała Antygona, rzucając się na łóżko. – Awww, to miłe! Nie mam nic przeciwko.

– Wiesz, że uprawiali seks na tej pościeli, prawda? – przerwała Mayko, krzyżując ramiona.

Antygona próbowała zachować poważną minę, gdy mówiła:

– Jestem pewna, że ją zmienili.

Mayko powiedziała:

– Cóż, nie po ostatniej nocy...

– Blee! – Zeskoczyła z łóżka, pocierając swoje plecy, gdy Mayko i ja wybuchnęliśmy śmiechem.

Antygona była przepiękna jak zawsze. Gęste, kręcone, brązowe włosy miała przycięte do ramion, chociaż przysięgała, że nigdy ich nie obetnie, bo wieczność zajmowało im odrośnięcie. Miała idealnie gładką, brązową skórę i głębokie oczy. Tymczasem Mayko była absolutnym przeciwieństwem. Normalnie miała czarne włosy, które przefarbowała na jasnoróżowy. Miała przebitą dolą wargę i nosiła okulary, żeby widzieć idealnie. Zazwyczaj wybierała podarte jeansy i koszule w kratę, podczas gdy Antygona była bardziej sukienkowo-kwiatowa. Były całkowitymi przeciwieństwami w kategoriach wyglądu, ale czasami dzieliły ten sam mózg.

– Nie macie zajęć? – zapytałam, siadając z powrotem na łóżku.

– Zdrowo jest odpuścić sobie raz na jakiś czas – odpowiedziała Antygona.

– I – powiedziała Mayko, łapiąc mnie za rękę – nasza siostra najwyraźniej została zaatakowana i wiemy to tylko dzięki Twitterowi.

Cholera. Nawet nie pomyślałam o nich.

– Przepra... – zaczęłam.

Zanim mogłam wydusić słowa, przytuliły mnie mocno.

– Nie musisz przeproszać, Meli, po prostu się martwiłyśmy. Nie odbierałaś telefonu – powiedziała cicho Antygona i poczułam znajomy ból w sercu, ale tym razem powitałam go.

Kiedy mnie puścili, uszczypnęłam obie w policzki jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi.

– Amelia! – krzyknęły na mnie.

Chichocząc, odpuściłam.

– Przeszkadzam? – zapytał Noah.

– Tak, ale to okej, skoro jesteś gorący – powiedziała Mayko i walnęłam ją w nogę.

– Ałć! Za bardzo zaborczo?

– Zawsze była kiepska w dzieleniu się – przytaknęła Antygona.

– Przepraszam, czy ty właśnie prosisz o podzielenie się moim chłopakiem? – zapytałam.

Mayko spojrzała między nas.

– Oferujesz? – droczyła się.

– Odpuść, dziewczyno – powiedziałam, machając palcem przed jej twarzą.

– Tylko żartuję.

Tylko częściowo żartowała.

– Proszę, powiedz, że twoim planem jest nakarmienie nas – jęknęła Antygona, pocierając się po brzuchu.

Noah spojrzał na nas wszystkie, a potem wrócił do mnie z podniesionymi brwiami.

– Widzę doskonale, że jesteście spokrewnione – odpowiedział. Rzuciłam w niego poduszką. Złapał ją jedną ręką.

– Rzucanie rzeczami nie przyśpieszy jedzenia – zażartował.

– Czy to będzie ręcznie... – zaczęła Mayko.

Zasłoniłam usta Mayko, zanim zawstydziła mnie bardziej. Kochałam ją na zabój, ale celowo mówiła rzeczy, żeby zdenerwować ludzi.

– Ubierajcie się i zabiorę was na śniadanie w mieście. – Mrugnął do mnie, zamykając za sobą drzwi. Puściłam Mayko, która tylko łypnęła na mnie okiem.

– Lubię go – powiedziała Antygona, idąc do garderoby.

– Nie ma tam żadnych moich rzeczy...

– Co masz na myśli? – zapytała, ponosząc moją żółtą sukienkę.

Co? To nadal był pokój Noah. Wstając z łóżka, podeszłam do garderoby i tam, obok wszystkich jego skórzanych kurtek i koszul, znajdowały się moje ubrania, które zajmowały dwie trzecie szafy. Nawet moje buty były ustawione w idealnej linii.

Nie byłam pewna, czy to Ollie czy Noah, ale nie obchodziło mnie to. Samo zobaczenie czegoś tak prostego jak szafa sprawiło, że poczułam się lepiej.

Skierowałam się do łazienki, gdzie było to samo. Wszystkie moje mleczka do twarzy, balsamy oraz perfumy stały na blacie i wiedziałam, że to sprawka Noah. Miałam system ustawiania rzeczy w łazience i Ollie już to wiedział.

To wszystko sprawka Noah.

Jeszcze kilka tygodni będziemy kręcić w Chicago. Apartament był jego domem z dala od domu i aktywnie przeniósł mnie do swojego życia.

Naprawdę to te małe rzeczy miały największe znaczenie.

Rozdział 8

Amelia

– Możecie już otworzyć oczy – powiedział.

Nie byłam pewna, co oczekiwałam zobaczyć po opuszczeniu rąk, ale nie były tym błyszczące ze stali garnki i świeżo wypolerowany, pełen warzyw blat hotelowej kuchni. Zerknęłam na siostry, które wyglądały na tak samo zdezorientowane jak ja.

– Łapię – powiedziała Mayoko, klaskając. – Zatrudniłeś osobistego kucharza, żeby zrobić nam śniadanie?

– Blisko – odparł Noah, sięgając do złożonego na blacie fartucha i zawiązał go sobie w pasie.

– Ty? Ty będziesz gotował? – Nigdy nie widziałam, żeby gotował. Nawet nie byłam pewna, czy widziałam, jak obsługiwał kuchenkę mikrofalową.

– Niewierny Tomaszu, proszę, zajmij miejsce i przygotuj się na zdumienie. – Wskazał na stołek po drugiej stronie stołu.

Każda z nas zrobiła minę, gdy zajęłyśmy miejsca – ja w środku, Antygona po lewej, a Mayko po prawej.

– Co jest w menu, szefie Sloan? – Antygona usiadła z łokciami na stole. Sięgnęła po kawałek chleba, ale uderzył ją w rękę drewnianą łyżką.

– Będziesz żałować, jeśli zjesz teraz – powiedział cicho, nie spuszczać z niej oczu z diabelskim uśmiechem przyklejonym do twarzy.

Antygona powoli opadła na swoje miejsce i jakby została przez niego nagrodzona, docisnęła do piersi dłoń, którą uderzył łyżką.

Pstryknęłam palcami przed jej twarzą, a ona potrząsnęła głową, żeby się ocknąć.

– Ślinałaś się – drażniła się Mayko. Ale zamknęła się w chwili, gdy podszedł do niej, złapał ją za rękę i umieścił w niej lampkę. Trzymał ją, gdy

nalewał schłodzonego szampana. Nie puścił, nawet kiedy manewrował, aby dolać soku pomarańczowego. Uśmiechnął się do niej, wypełniając lampkę do pełna.

– Kto się teraz ślini, suko? – zapytała Antygona. Mayko wciąż nie była w stanie mówić. Noah udawał, że nas nie słyszał. Ominął mnie i podszedł do Antygony, powtarzając tą samą czynność. Byłam pewna, że niektóre dziewczyny byłyby zazdrosne. Starłam się za bardzo nie śmiać, kładąc dłoń na ustach. Zostały wystawione na działanie jego uroku i nie mogły myśleć jasno. Gdyby tylko wiedziały...

– Haha! – wysapałam, siadając prosto, gdy podszedł do mnie. Jednak nie zrobił tego co im, a przycisnął się do mnie całkowicie z ustami przy moim uchu i dłońmi po obu stronach mnie.

– Pij rozsądnie, kochanie. Twoja gorączka wreszcie spadła – wyszeptał mi do ucha. Wzdrygnęłam się, próbując skupić się na czymkolwiek poza tym, jak był blisko. To zostało zrujnowane, kiedy pocałował mnie w ramię, a potem wrócił do swojego stanowiska pracy, jakby nic się nie stało.

– Też chcę jednego – wyszeptała Mayko.

– Już masz chłopaka – przypomniała Antygona.

– Nie takiego jak on – odpowiedziała.

Nie jestem pewna, o czym myślała, ale otrząsnęła się, odwróciła do mnie i powiedziała:

– Myślisz, że daje lekcje, jak uwieść dziewczynę?

– Tak, bo jako aktorzy mamy ten luksus wolnego czasu.

– Umieszczę to na mojej gwiazdkowej liście – powiedziała poważnie, a na to z Antygoną wybuchnęłyśmy śmiechem. Mayko była jedyna w swoim rodzaju. Nigdy nie zgadlibyście, że studiowała, by zostać technikiem raketowym.

– On nie żartuje – powiedziała Antygona, wskazując głową na Noah. Sięgnął po dwie cebule, przekroił je na ćwiartki, a potem z prędkością, która jak myślałam była zarezerwowana dla mistrzów kuchni, pokroił je. Przesunął je na

krawędź deski, zanim sięgnął po dwa ząbki czosnku i świeżą pietruszkę. Na koniec przeszedł do pomidorów.

– Gdzie, do cholery, nauczyłeś się tego? – zapytałam.

– Dwa lata temu grałem we Włoszech w niezależnym filmie *W chmurach*. Chciałem być autentyczny, więc wziąłem kilka lekcji – odpowiedział, jakby to było nic i wlał na patelnię oliwę z oliwek. – A jak stałem się tak seksowny? Cóż, to była opatrzność boża.

– Ostrożnie, twoja głowa rośnie – powiedziałam.

– Tak? – Spojrzał na swoje krocze. – Wybaczenie, drogie panie. Czasami naprawdę nie mogę się powstrzymać.

Antygona i Mayko nie mogły już tego znieść. Prawie spadły ze stołków, śmiejąc się. Tymczasem moja twarz powoli robiła się coraz bardziej gorąca. Nie mogłam wymyślić żadnej odpowiedzi. Niech go szlag.

– Dawaj, Mikołaju. Mama potrzebuje jedną z tych. – Mayko podniosła w jego stronę lampkę w toaście.

– Żadna z was nie pomaga jego egu w tym momencie – powiedziałam, patrząc między nie.

– Słyszałaś go? – dołączyła Antygona. – To boża opatrzność. Nic nie może tego powstrzymać.

Noah mrugnął do mnie.

– Eee, Amelio, dlaczego musisz być Blaire Hawthorne? – jęknęła Antygona, przechylając się na bok. – Jak do diabła, mam cieszyć się grzesznym seksem Damona i Blair, kiedy moja siostra jest pejczowaną aktorką?

– Nie rób tego. Nadal jestem smutna – odpowiedziała Mayko.

– Dzięki. – Wydęłam wargi.

Mayko przysunęła się do mnie po prawej.

– Ile z tego jest prawdziwe?

– Skoro się umawiacie, to jest aktorstwo czy gra wstępna? – zapytała Antygona, przysuwając się po lewej.

Tak. Twarz miałam czerwoną. Czułam ciepło na uszach. Tymczasem Noah zsunął pokrojone składniki do garnka i uniósł kąciki ust.

– Gra wstępna – odpowiedział, gdy sięgnęłam po szampana. Pieprzyć sok pomarańczowy.

Kontynuował:

– Ale nie planujemy tego w ten sposób. Idziemy na plan i znamy swoje kwestie tak dobrze, że w tym momencie są niemal nudne. Ale w chwili, gdy reżyser mówi „akcja”, zapomina się o wszystkim co i do kogo trzeba powiedzieć. Każda kwestia, każdy dotyk nasila się i chociaż w głębi umysłu wiem, że nie jestem Damonem Shawem, ja, Noah nie mogę powstrzymać podniecenia. To, co kiedyś było jedną prostą kwestią czy lekkim dotykiem, to staje się za dużo. Fakt, że myślę, iż twoja siostra jest najpiękniejszą kobietą, na którą spojrzałem, sprawia, że to dla mnie trudniejsze. Czy reżyser mówi „cięcie” czy nie, dopóki ją mam, dopóki nie jestem już obolały z potrzeby jej, nie mogę przestać. Więc tak, to prawdziwe i tak, to gra wstępna – najlepszego rodzaju.

Założyłam nogę na nogę, próbując zignorować ból, który czułam w tej chwili.

– Jezus Maria – wyszeptała Mayko.

Bez wahania, Noah wyłączył kuchenkę, umieszczając przed nami podstawkę, a potem postawił na środku patelnię.

– Śniadaniowa Patelnia Jajek i Pomidorów¹⁰ – powiedział, zanim podszedł do mnie, wziął kawałek chleba, zanurzył go w czerwonym sosie i podniósł do moich ust. Delikatnie dmuchnął, zanim dał mi do zjedzenia ze swojej ręki.

– O mój Boże – powiedziałam. Było niesamowite.

– Jak mówiłem, najlepsze śniadanie w mieście. – Uśmiechnął się, pocierając kącik moich ust kciukiem.

¹⁰ <http://static.eatwell101.com/wp-content/uploads/2014/12/Eggs-in-Tomato-Sauce-Skillet-Recipe.jpg>

– Nie przejmujcie się nami. Najemy się waszymi uczuciami – stwierdziła Antygona, sięgając po kawałek chleba.

Obie jęknęły i poczułam dumę. Byłam szczęśliwa, że go poznały i co najważniejsze, widziały go w ten sam sposób co ja. Był zajebiście niesamowity.

Noah

Wiedziałem, że nie miałem nic do udowodnienia, bo Amelia będzie mnie kochała nieważnie, co ktoś powie. Ale i tak chciałem, żeby jej siostry mnie polubiły. Mimo że różniły się od siebie wyglądem, wszystkie trzy dzieliły wiele podobieństw. I mogłem powiedzieć, że Amelii szczerze zależało, co o niej pomyślą.

Dzień spędziliśmy na zwiedzaniu. Oczywiście z Amelią zakamuflowaliśmy się. To była mała cena za ilość zabawy, jaką miała. Ze wszystkim co się ostatnio działo, chciałem, aby zapamiętała, że jej życie, nasze życie i ludzie w nim nie byli tacy źli. Musiała odpocząć od ciągłej burzy gówna, która próbowała na nas spaść. Nawet jeśli to było tylko na jeden dzień.

– Dziękuję za dzisiaj – powiedziała, ściskając moją dłoń, gdy szliśmy do samochodu, czekającego na lotnisku. Było późno, a jej siostry powiedziały, że wolą wrócić do szkoły. Byłem pewien, że powiedziały to, bo nie chciały się narzucać.

– Nie musisz dziękować – odparłem.

Kiedy Daniel otworzył dla nas drzwi samochodu, wsiedliśmy, nie rozłączając dłoni.

W milczeniu pocierałem jej dłoń kciukiem w wolnych kórkach. Kiedy położyła swoją długą nogę na moim udzie, poczułem wzbierające w dole mojego brzucha podniecenie. Puszczając jej rękę, podsunąłem w górę jej sukienkę, aż moja dłoń spoczęła na jej gładkim udzie.

Pragnąłem jej. Czułem, jakby minęły lata, odkąd ją miałem. A gdy usiadła mi na kolanach, wiedziałem, że pragnęła mnie tak samo mocno. Nie

wytrzymamy do powrotu do hotelu. Zsunąłem żółte ramiączko sukienki, całując jej szyję. Prawą ręką objąłem jej pierś. Musiałem poczuć jej skórę, więc zirytowany materiałem, zsunąłem górę sukienki ze stanikiem, uwalniając jej piersi.

– Noah! – pisnęła, gdy uszczypnąłem jej sutek i pociągnąłem. Potarła tyłeczkiem o moje krocze, drażniąc mnie tak samo jak ja ją.

– Wiesz, jak długo myślałem o pieprzeniu cię? – zapytałem, przygryzając jej ucho. – Jak bardzo chciałem zakopać fiuta w twojej cipce, Amelio? Tracę tu zmysły.

W odpowiedzi tylko zajęczała.

– Daniel – zawołałem, nie odwracając wzroku od jej ciała, a rękę wsunąłem pod jej bieliznę. – Znajdź miejsce do parkowania i wróć za godzinę.

Zaparkował bez pytania czy wahania. Opuścił samochód. Tak naprawdę nie obchodziło mnie to czy był w aucie, kiedy ją brałem, ale nie chciałem, aby analizowała to później w kółko.

Opuściłem w dół resztę jej sukienki, aż stanik miała w pasie. Całowałem jej plecy w dół, gdy pochyliła się najdalej jak mogła na tylnym siedzeniu mercedesa.

Odwróciła się twarzą do mnie z pożądaniem gorętszym niż słońce w niebieskich oczach. Powoli zsunęła się z moich kolan na siedzenie obok mnie. Opuściła moje spodnie, sięgnęła do nich i objęła dłonią mojego kutasa.

– Mogę cię posmakować? – zapytała, ale nie czekała na moją odpowiedź. Zamiast tego uklękła i polizała czubek mojego kutasa, który drgnął przy jej języku.

Polizała mojego fiuta od góry do dołu nie raz, nie dwa, ale trzy razy, zanim wzięła mnie w swoje gorące, mokre usta.

– Pieprzony Jezu, Amelia – wysyczałem, odsuwając włosy z jej twarzy tak, żebym mógł obserwować, jak mnie ssie. Bycie w jej ustach to najstodszy rodzaj tortur. Podniosłem dolną część jej sukienki i wyeksponowałem jej

koronkowe stringi. Gdy za nie pociągnąłem, sapnęła, poruszając pupą w moją stronę.

KLAPS.

KLAPS.

– Achhh! – jęknęła, oddychając ciężko.

KLAPS.

Pchnąłem w jej usta i otoczyła mnie językiem jakby wiedziała, że ledwie się powstrzymałem i postanowiła przyśpieszyć swoją grę. Ssała mocniej, jej głowa podskakiwała w górę i w dół, a jednocześnie masowała mi jaja. Czułem, że uderzyłem w tył jej gardła.

Dobry Boże.

KLAPS.

Tym razem uderzyłem mocniej, ciesząc się, że jej tyłeczek czerwieniał. Pociągając jej włosy do tyłu, zmusiłem ją, aby puściła mojego fiuta. Wtedy pocałowałem ją mocno, smakując wszystko z jej ust. Jęknęła w odpowiedzi, chwytając mnie mocno za włosy.

Kiedy się rozdzieliliśmy, jej usta były blisko moich, a na jej twarzy widniała potrzeba.

– Odwróć się – zażądałem. Jedynie kiwnęła głową, dając mi pełny dostęp do swojego tyłka, gdy położyła się na moich kolanach.

Głaszcząc, chwyciłem w dłonie oba pośladki, a potem uderzyłem mocno.

– Achh... – jęknęła z rozkoszy i bólu.

– Do kogo należysz? – wyszeptalem. Moje ciało trzęsło się z podekscytowania na widok jej całkowicie pod moją kontrolą.

Obejrzała się na mnie, złapała za klamkę od drzwi i powiedziała:

– Nie należę do nikogo.

Pogrywała sobie ze mną i tym razem, kiedy uderzyłem ją w tyłek, jej nogi się zatrzęsły, palce podwinęły, a usta otworzyły.

– Do kogo należysz? – zapytałem ponownie. Nie odpowiedziała, a może nie mogła znaleźć słów. Pot zrosił jej skórę i spłynął w dół szyi. Świerzyło ją, żebym ją dotknął, gdy stanęła na czworakach. Ale nie zrobię tego, dopóki nie odpowie na moje pytanie.

– Do kogo należysz? – powtórzyłem.

– Do ciebie. – Obejrzała się przez ramię i rozchyliła usta w kolejnym przyływie przyjemności, gdy po prostu dotknąłem jej pleców.

– Proszę... Noah. Pieprz mnie – błagała i nie było lepszych słów w języku angielskim. Siadając, zakołysała swoją mokrą cipką przy moim fiucie. Złapałem ją w talii i próbowałem się kontrolować, ale pieprzony boże potrzebowałem jej tak samo bardzo.

Biorąc fiuta w dłoń, docisnąłem do jej czerwonego tyłeczka, pocierając powoli, zanim wreszcie wbiłem się w nią głęboko.

– Noah! – krzyknęła, łapiąc fotel przed sobą. Złapałem ją za biodra i nie ruszałem się kilka sekund, pozwalając jej przyzwyczać się do mnie. Przesunąłem ręce z bioder i złapałem za piersi od tyłu, ściskając jej sutki, gdy przyśpieszyłem pchnięcia i pieprzyłem ją jak dzikie zwierze. Jej piersi podskakiwały w moich dłoniach.

Nie mogłem z tym dłużej walczyć. Chciałem więcej z każdym pchnięciem, z każdym jękiem uciekającym z naszych ust. Chciałem jej całej. Całowałem w dół jej kręgosłup, gdy wciąż wołała moje imię, jakby śpiewała, kiedy ją pieprzyłem.

Tak... zajebicie... ciasna...

Jakoś się przewróciliśmy i znowu znajdowała się na czworakach, a ja kuliłem się za nią na kolanach.

– Amelio... – Nie mogłem mówić. Wyglądała pięknie, grzesznie, ale nie mogłem jej tego powiedzieć, więc pozwoliłem kutasowi zrobić to za mnie.

– Tak! Noah! Tak! – krzyczała, dochodząc dla mnie.

Moja wizja się rozmyła, gdy byłem coraz bliżej, aż...

– Kurwa, Amelia – wysyczałem, uderzając w nią jeszcze raz, gdy dochodziłem.

Ostatkiem sił, które mi zostały, wyszedłem z niej, usiadłem i wciągnąłem ją na swoje kolana. Oparła głowę tuż pod moją brodą, wdychając zapach naszego seksu, który wypełniał samochód. Jej serce biło szybko przy moim.

– Ty... wiesz co... jest najlepszą częścią tego? – Udało jej się powiedzieć między głębokimi wdechami.

Pocałowałem bok jej głowy.

– Co?

– Pójdziemy do pracy i zrobimy to znowu – odpowiedziała, a ja się zaśmiałem.

Gdyby nasze życie nie było gówniane, to byłoby zajebiste.

– Wiele zawdzięczamy temu filmowi – powiedziałem jej, gdy się do mnie przytulała. – Kto wie, gdzie każde z nas byłoby bez niego. Więc pieprzmy się jak mistrzowie na cześć *Grzeszników Jak My*.

Zachichotała.

– Kiedy się tak nie pierzemy?

Kochałem ją nad życie.

Rozdział 9

Noah

Niczego się nie spodziewałem, gdy następnego dnia dotarliśmy na plan. Ale w chwili, gdy weszliśmy do kasyna, fala braw zdezorientowała zarówno Amelię jak i mnie. Podszedł do nas uśmiechnięty od ucha do ucha reżyser.

– Czy to nie jest para, o której mówi się najwięcej na świecie – powiedział, podnosząc magazyn. Na okładce było zdjęcie Amelii i mnie, obściskujących się pod Departamentem Policji w Chicago, a pod nim słowa: „Bezwarunkowo Zakochani”. To nie było tylko to. Najwyraźniej premiera *Grzesznicy Jak My* została przesunięta.

– Grudzień? – Amelia też to zauważyła, biorąc ode mnie magazyn. Już byliśmy zestresowani, próbując zdążyć na Walentynki przyszłego roku.

– Studio Midnight Empire chciało wykorzystać waszą rosnącą popularność. Jestem pewny, że agenci wyjaśnią więcej, gdy skończą kontrolować wasze telefony. – Położył jedną dłoń na moim ramieniu, a drugą na Amelii i powiedział: – Dziękuję, że udowodniliście moją rację. Dzisiaj, przed rozpoczęciem zdjęć, zrobimy kilka wywiadów na DVD.

Kiedy nas puścił, klaszcząc w dłonie na resztę ekipy, Amelia westchnęła i odwróciła się do mnie.

– Grudzień? – powtórzyła ponownie.

– Czym byłoby życie bez dobrego wyzwania? – zapytałem. Szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to tak długo, jak wracałem z nią z pracy każdego dnia.

– Panie Sloan, panno London? – Przed nami stanął producent wykonawczy, So Jim Zhang i wyciągnął rękę, żeby potrząsnąć naszymi. Wszyscy wiedzieliśmy, kim był, jednak nigdy wcześniej nie natknęliśmy się na niego. – Wiem, że to nie było zamierzone, ani nie stało się w najlepszych okolicznościach, ale mam przecucie, że ten film będzie bombą nawet większą, niż oczekiwaliśmy. Mój asystent będzie zadawał pytania na dvd.

– Wolę liczyć pieniądze po premierze filmu – odpowiedziałem, potrząsając jego dłonią.

– Jesteśmy gotowi – zawołał ktoś, wskazując na krzesła ustawione przed stołem do rosyjskiej ruletki.

Amelia uniosła dół swojej czarnej sukni bez pleców, z długimi rękawami, aby usiąść. Rozcięcie na boku rozchyliło się do połowy jej uda, jakby znajdowanie się obok niej nie było wystarczająco kuszące. Kiedy uśmiechnęła się do mnie, wiedziałem, że była świadoma, co robiła. Założyła nogę na nogę, by popchnąć mnie dalej. Od kiedy zaczęliśmy kręcić, zauważyłem w niej zmianę: była odważniejsza, czuła się bardziej komfortowo ze swoją seksualnością, a to nakręcało mnie bez końca.

Grzesznicy Jak My byli metamorfozą Amelii London.

Rozpinając marynarkę, usiadłem obok niej. Podniosłem brodę, żeby makijażystka i stylistka włosów mogły skończyć ostatnie poprawki. Kusilo mnie, żeby poczochrać włosy tylko po to, aby je wkurzyć.

– Zacznijmy z tobą, Noah, a ty Amelio, odpowiesz potem – powiedział mężczyzna przed nami, patrząc na mnie. Jego głos najprawdopodobniej zostanie wycięty w ostatecznej wersji. Był tam, by nam pomóc, skłonić nas do mówienia.

– Jaka była twoja pierwsza myśl, kiedy zobaczyłeś scenariusz? – zapytał.

– Pomyślałem „mogę to zrobić”. Nawet go nie czytałem. Przypomniałem sobie, że widziałem tytuł i wiedziałem, że jeśli był ktoś pasujący do roli Damona Shawa w Hollywood to ja... w przeciwieństwie do kogoś innego – zakaszlałem, a Amelia walnęła mnie w ramię.

– Hej! – powiedziała, robiąc minę. – Kiedy zobaczyłam cię przed castingiem, czy nie emanowałam pewnością siebie? To ty nie byłeś pewny, czy mogłam to zrobić.

– Touché. – Pokiwałem głową. – Udowodniłem, że się kompletnie myliłem.

– Mógł być uprzedzony, ale nieważne – powiedziała, skupiając się na kamerze. – Prawdę mówiąc, byłam zaintrygowana filmem, ale początkowo martwiłam się, jak wpłynie na moją karierę przez bycie dobrze znaną aktorką dziecięcą. W dniu, w którym ukazała się lista z obsadą, przeczytałam petycję o zastąpienie mnie, a pod nią było moje najgorsze zdjęcie, jakie mogli znaleźć i dziesięć tysięcy podpisów.

– Jezu, naprawdę? – Zmarszczyłem brwi. Nie pamiętałem, żebym słyszał coś na ten temat. – Starałem się nie wyszukiwać, czy czytać czegokolwiek z moim nazwiskiem.

– Co za mądry pomysł. – Zaśmiała się.

– Co właściwie myślicie o swoich postaciach, Damonie Shawnie i Blair Hawthorne? – zapytał asystent.

– Są zajebicie szaleni – odpowiedziała Amelia.

– Są? – zapytałem.

Uniosła brwi, gdy spojrzała na mnie.

– Scena dziewiąta – powiedziała.

Pomyślałem o tym przez chwilę, uśmiechając się i przytakując w zgodzie.

– Okej, więc są zajebicie szaleni, ale to tylko część ich uroku. Dla mnie Damon Shaw jest uosobieniem trzech P: prześwietny, przebiegły i pewny siebie. Zawsze myśli w szerszej perspektywie, żeby dostać to, czego chce.

– Tymczasem Blair Hawthorne – dodała Amelia – jest tym ognistym wulkanem. Zawsze jest aktywna i pełna pasji. Myśli, że wie wszystko i często pakuje się w kłopoty. Ale sprawa ze związkiem Damona i Blair jest taka, że zawsze kryją swoje plecy, niezależnie od sytuacji. Jeśli Blair zabiłaby kogoś, Damon – bez pytania – ukryłby ciało.

– Z drugiej strony, jeśli Damon poszedłby do więzienia za to morderstwo, Blair obmyśliłaby ucieczkę na pełną skalę – odpowiedziałem.

– Och, jeśli to by się stało, jak myślicie, gdzie by uciekli? Byliby ścigani po całym świecie? – zapytał asystent, siedząc na brzegu swojego krzesła.

– Kazachstan – powiedzieliśmy z Amelią w tym samym czasie, co zmusiło nas do spojrzenia na siebie i wybuchnięcia śmiechem.

– Dlaczego Kazachstan? – zapytałem ją.

– Ty pierwszy – odpaliła.

Wzruszyłem ramionami.

– Pamiętam, że widziałem film dokumentalny zatytułowany...

– ...*Bez Ekstradycji!* Oglądałam ten sam – skończyła za mnie.

– Czy Kazachstan był jedynym krajem na liście? – zapytano nas, zmuszając do odwrócenia od siebie wzroku na chwilę.

– Nie – odpowiedziała Amelia, zerkając na mnie. – Chorwacja była na liście, ale zorientowałam się, że Damon zanudziłby się tam.

– Dubaj też był na liście, ale pomyślałem, że Blair doprowadziłaby Damona do szaleństwa narzekaniem na upał. Więc...

– Kazachstan – powiedzieliśmy jeszcze raz oboje.

– Oboje jesteście tak dopasowani do swoich postaci. Czy to po prostu wasze umiejętności aktorskie czy jest coś szczególnego w tych postaciach, co wami zawładnęło? – zapytał mężczyzna.

– Myślę, że są po prostu zabawnymi postaciami, a autorzy wykonali kawał dobrej roboty przedstawiając je nam – odpowiedziała Amelia.

– Szczerze mówiąc – zgodziłem się – swobodne dialogi, przedstawione sytuacje, nawet małe komentarze reżysera, to wszystko sprawia, że dla nas aktorów, niewiarygodnie łatwo było wejść w buty Damona oraz Blair i dać się ponieść. Czuje się, jakby byli prawdziwi.

Dał nam znak, żeby skończyć.

– Myślę, że powodem, dla którego wszyscy kochamy Damona i Blair, jest fakt, że porównujemy się do nich. Przecież w każdym z nas jest grzesznik – powiedziała, mrugając do kamery.

– Znakomicie, dziękuję wam obojgu. – Podniósł kciuki do góry, a Austin pojawił się obok mnie z zadowolonym wyrazem twarzy.

– Co? – zapytałem.

Wzruszył ramionami.

– Tylko słuchałem i myślę, że nagadaliście się w tym wywiadzie więcej niż kiedykolwiek. Wyglądaliście jakbyście czuli się komfortowo. To jak nowi wy.

– Nie masz telefonów do wykonania? – Starłem się ignorować jego komentarz, chociaż czułem się inaczej.

– Wykonałem wszystkie. Złe wieści są takie, że nie masz dnia wolnego, aż do przyszłego roku, ale dobrą wiadomością jest to, że twoja twarz będzie wszędzie.

– W twoich oczach znowu są znaki dolara – powiedziałem, pstrykając palcami przed jego twarzą.

– Pozwól mi się tym cieszyć. Trzy miesiące temu zastanawiałem się, jak przeżyję.

– Teraz zamierzam wrócić do pracy – powiedziałem ze śmiechem. Obejrzałem się na Amelie, która śmiała się z czegoś, co powiedział jeden z członków załogi.

Nigdy nie powiedzielibyście, że przed *Grzeszników Jak My* oboje byliśmy na krawędzi katastrofy emocjonalnej i zawodowej.

Przenosząc się do pozycji przy szczycie stołu do gry w kości, poprawiłem mankiety rękawów, kiedy dołączyła do mnie Amelia. Poprawiła mi krawat i żadne z nas nie odzywało się do siebie. Statyści stali wokół nas.

– Pamiętajcie to jest tuż przed punktem kulminacyjnym. Wszyscy jesteście całkowicie rozluźnieni. Ponieważ poprawiamy tę scenę, jestem pewny, że możemy zrobić ją w jednym podejściu – poinstruował nas jak i statystów

reżyser Zane i zajął miejsce za kamerą. Potem uniósł rękę, jakby był dyrygentem przed swoją orkiestrą.

– I... akcja.

– Na szczęście – powiedziałem, podnosząc kości do ust Blair.

Przewróciła oczami, ale pochyliła się, a piersi wcisnęła w moją klatkę. Jednak zamiast dmuchnąć na kości, pocałowała moją dłoń.

– W chwili, w której potrzebujesz szczęścia, ono znika. Więc postawię na ciebie – odpowiedziała.

– Tylko z tobą to jest bezpieczny zakład. – Nie odwróciłem od niej wzroku i rzuciłem kości w dół stołu, nie fatygując się patrzeniem.

– Twelwe chaps twelve come away triple¹¹! – krzyknął mężczyzna, a grupa wokół nas krzyczała zdumiona na parę podwójnych szóstek.

– Co mówiłam? – Blair uśmiechnęła się, gdy mężczyzna popchnął do nas żetony.

Ale zanim mogłem dojść do słowa, pracownicy znajdujący się najbliżej drzwi, krzyknęli:

– UCIEKAĆ!

Ale było za późno. Poczułem to jak akustyczną falę ognia. Wybuch zwałił mnie z nóg do tyłu.

Moja klatka piersiowa paliła.

Krew - moja? - nie byłem pewien, znajdowała się na mojej twarzy, wymieszana z popiołem.

Próbowałem wstać, ale moje ciało krzyczało w agonii.

Za każdym razem, gdy próbowałem otworzyć oczy, świat wirował i widziałem jedynie rozmytą czerwień, pomarańcz i czerń.

¹¹ Zostawiłam w oryginale, bo przebuszowałam polskie strony odnośnie gry w kości i poza podwójnymi szóstkami nic nie znalazłam.

Dzwoniło mi w uszach - nie, skrzypiało - a między bólem były krzyki... krzyki zewsząd.

- Pomocy!
- Proszę!
- Moja noga!
- Pomocy!
- ACHH!
- O Boże! O Boże!

Przewracając się na bok, jeszcze raz próbowałem otworzyć oczy, znowu pocierając uszy. Gdy to zrobiłem ciałem przygniotłem pobite szkło, gruz i żetony. Kiedy w końcu byłem w stanie widzieć, czułem, jakbym wpatrywał się w piekło. Ciała gości piętrzyły się na sobie w krwawym, pokrytym popiołem bałaganie. Ogień rozprzestrzeniał się po nich i po wszystkim w zasięgu wzroku. Gdy odepchnąłem się od ziemi, moje ciało zatrzymało się, kiedy zdałem sobie sprawę, że obok mnie nie było nikogo.

- BLAIR! - krzyczałem, ignorując ból i wstając, żeby rozejrzeć się po gruzie. - BLAIR!

Moje krzyki zmieszały się z wrzaskami innych. Wszystko wirowało. Wycierając nos dłonią, zauważyłem krew.

- BLAIR! - zawołałem ponownie, odwracając się, aby przeszukać gruz. Wtedy dostrzegłem czarną szpilkę - szpilkę Blair.

Ręce mi się trzęsły, gdy sięgnąłem po nią.

- To nie może być prawda. To nie może być prawda - szeptałem.

- Blair? - Zacząłem szybko ręką odsuwać fragmenty potłamanego stołu. Rzucając gruz na prawo i lewo, szedłem na czworakach i szukałem, modląc się z nadzieją.

W poprzek jej głowy było duże rozcięcie, a krew pokrywała bok twarzy.

– Blair, słyszysz mnie? – Poszukałem pulsu. Był słaby i czułem, jakbym spowalniał. Ściągając marynarkę i używając jej jako ręcznika, przytrzymałem go przy jej głowie. – Blair, słyszysz mnie? Musisz otworzyć oczy, okej? Kochanie, otwórz dla mnie oczy, okej? Wszystko z tobą w porządku. Jestem tutaj. Wszystko z tobą w porządku.

Kaszlałem, gdy moje płuca wypełnił popiół i rozejrzałem się za kimś, za czymkolwiek co mogło pomóc.

– Da-Damon? – jęknęła, próbując unieść głowę. Poniosła ręce do moich, które próbowały powstrzymać krwawienie.

– Dzięki Bogu – wyszeptałem, całując ją w czoło. Jednak jej oddech przyśpieszył, klatka piersiowa unosiła się i opadała. – Oddychaj, Blair, oddychaj.

– Damon...

Była w szoku tak jak ja, ale musiałem się skupić.

– Blair, przysięgam, jeśli wykrwawisz się tutaj i mnie opuścisz, nigdy ci nie wybaczę. I będę przeklinać cię przez cały pogrzeb.

Jakoś udało jej się uśmiechnąć, gdy wyciągnęła rękę, aby przytrzymać głowę.

– Nie żartuj sobie w ten sposób. To nie jest śmieszne – powiedziała.

– Wiem – odparłem, gdy ocierałem kurz z jej oczu.

– Damon.

– Co?

Nie odpowiedziała, a jej oczy powędrowały do brzucha. Moje też tam podążyły i zobaczyłem kawałek przebijającego ją drewna. Krew sączyła się przez czarną suknię.

– Jeśli umrę...

– Nie będziemy dzisiaj przeprowadzali tej rozmowy – powiedziałem jej. – Przełożmy ją na za kolejne osiemdziesiąt lat. – Wyciągnąłem drewno, a ona zagryzła wargę, żeby powstrzymać krzyk, gdy próbowałem ją przesunąć.

– To boli! – krzyknęła.

– Wiem. Wiem. Kochanie, ale musimy się stąd wydostać. Wolałbym, aby żadne z nas nie ugotowało się żywcem.

– Faj. – Znów zakaszlałem, odwracając głowę na bok.

– Musisz się stąd wydostać – wyszeptała, ponownie ocierając krew z mojego nosa.

Odepchnąłem jej rękę.

– Wyjdę razem z tobą – powiedziałem jej.

– Nie mogę...

– Blair! Kiedy mówię, że nie zostawię cię, to cię kurwa, nie zostawię, rozumiesz? Po prostu myśl o jutrze. Przetrywamy do jutra. – Nawet mój głos na tym zadrżał. – Sanitariusze będą tutaj w każdej chwili.

Jakby to usłyszeli. Odwróciłem się i zobaczyłem strażaków, a brzęczenie z ich kurtek było coraz głośniejsze, gdy się zbliżali.

– Co ci mówiłem? – Moje ciało było coraz bardziej ociężałe.

– Damon!

Ostatnią rzeczą, którą widziałem były jej niebieskie, szeroko otwarte, spanikowane i wystraszone oczy. Łzy spływały z jej jednego oka na nos i ziemię.

– Cholera, jesteś piękna.

– I... cięcie! Idealnie. Amelia, Noah, wracamy do hotelu na jeszcze jedną sypialnianą scenę.

W chwili, gdy to powiedział, otworzyłem oczy ponownie, kaszląc, gdy usiadałem tak jak ona.

– Jeśli kiedykolwiek bralibyśmy udział w eksplozji, „cholera, jesteś piękna” jest idealną kwestią, ale nawet nie chcę o tym myśleć.

W moim umyśle, dokładnie jak Damon i Blair, zawsze mieliśmy jutro.

Amelia

– Ak-cja!

– Nie chcę wstawać z łóżka. Wszystkie mięśnie mnie palą i przysięgam, Damon, jeśli muszę spędzić kolejny dzień uśmiechając się i śmiejąc z tymi cholernymi elitarnymi sukami, oszaleję – wymruczałam, zakopując twarz w czerwonej poduszkę na niesamowicie miękkim, królewskich rozmiarów łóżku.

– Jest południe, Blair. Nie możesz zostać cały dzień w łóżku. – Poczułam jego rękę delikatnie głaszczące moje nagie plecy.

– Och nie, nie będziesz...

Ignorując mnie, odgarnął moje włosy na bok i pocałował w kark. Jedną ręką odsunął prześcieradło, które zakrywało moje nagie ciało.

– Jezu Chryste, Damon, masz jakiś wyłącznik? – wyszeptałam, poruszając się pod jego ustami. Nadal odzyskiwałam siły po naszej ostatniej rundzie. Ten człowiek mógł wrócić do formy po dziesięciu minutach od opadnięcia, a ja umarłabym z nadmiaru seksu. Umieszczą na moim nagrobku: „Tutaj leży Blair Hawthorne, Szczęśliwie Wypieprzona na Śmierć”.

Przerwał jedynie na chwilę, rzucając mnie na plecy. Spojrzałam na niego, gdy z uśmiechem obczajał chytrze moje ciało. Znałam to spojrzenie. Jego oczy zeszkliły się pożądaniem, a moje sutki zareagowały, mimo że nie powiedział ani słowa.

– Damon...

– Chcę cię tylko pieprzyć, aż przewrócisz oczami, ale... mamy lunch z grupą elitarnych suk. Potrzebujemy ich pomocy, jeśli chcemy dostać się do prywatnej kolekcji sztuki Botticelli`ego.

Usiadłam i złapałam go za brodę, żeby mógł spojrzeć mi w oczy, a nie na piersi.

– Nie idę – powiedziałam.

Ponownie mnie zignorował.

– Wybierz sukienkę i bądź na dole w ciągu godziny – rozkazał, wstając z łóżka.

Chwytając czerwone prześcieradło z łóżka i owijając się nim, wstałam. Podniósł brew z małym uśmiechem na ustach.

– Nie wiem, dlaczego się fatygujesz – droczył się.

– Jest zimno i nie będę łazić dla ciebie wokół nago, bo mnie wkurzasz. Ani nie wybieram się na twój pieprzony dobroczynny lunch.

Zrobił krok do przodu, a ja w tył. Wreszcie moje nogi uderzyły w ramę łóżka. Pocierając dłonią mój policzek patrzył we mnie, nie na mnie. Było tak, jakby widział wszystko i znowu czułam się, jakbym nie mogła chodzić.

– Opuść prześcieradło, Blair – zażądał i to zrobiłam.

– Widzisz, Blair, należysz do mnie – wyszeptał, przyciskając kciuk do moich ust. – Co oznacza, że jeśli chcę, abyś chodziła nago, będziesz to robić, czy jest zimno czy nie. A jeśli poproszę, żebyś poszła na mój pieprzony dobroczynny lunch, mówisz „tak”.

Pochylając się, pocałowałam i przygryzłam jego wargę.

– Możesz użyć swoich supermocy do rozebrania mnie, panie Shaw, ale nie ma sposobu, abym miotała się wokół jak jeden z tych lizusów.

– Czy to wyzwanie? – zapytał.

Pchając go w pierś, wyprostowałam się.

– Dokładnie!

Spojrzał w dół, jakby był w szoku, że go popchnęłam, zanim odwróciłam się i ruszyłam w stronę podwójnych drzwi.

Klik.

Jak tylko drzwi się zamknęły, wiedziałam, że przypieczętowałam własny los, ale nie mogłam powstrzymać podekscytowania. Ból między nogami zniknął i chciałam go bardzo. Kurwa.

Odwrocił się do mnie, powoli rozpinając koszulę.

Kurwa.

– Do łóżka.

– Jeśli to zrobię, panie Shaw, gdzie będzie wyzwanie? – wyszeptałam, przeczesując włosy dłońmi.

Uśmiechnął się, a potem rzucił się na mnie.

– Och nie! – Zaśmiałam się, skacząc na łóżko i pędząc na drugą stronę.

– Naprawdę teraz, panno Hawthorne? – zapytał ze swojej pozycji po drugiej stronie łóżka.

– Naprawdę teraz, panno Hawthorne? – przedrzeźniałam się z dłonią na biodrze. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. – Nie masz lunchu?

Zamiast się odezwać, po prostu skoczył na łóżko. Próbowалаm uciec do drzwi, ale złapał mnie za ramię, pociągnął z powrotem na łóżko i przygniótł sobą.

– Dlaczego zawsze musisz się ze mną kłócić? – zapytał.

– Bo to lubisz – wyszeptałam.

Nic nie powiedział, przyspilił moje ręce nad głowę jedną swoją. Całował mnie po szyi, gdy drugą dłonią wędrował w dół mojej klatki piersiowej i między nogi.

Czekałam na odpowiedni moment. Chciałam, żeby stracił czujność. Chciałam go drażnić, mieć na swojej łasce, kontrolować przyjemność. Chciałam pogrywać z nim, jak on właśnie robił to z moim ciałem.

– Idziesz na lunch – wyszeptał, gryząc mnie w szyję.

– Nie.

– Więc zrobię to na twój sposób – warknął.

Poruszył się tak szybko, że nie miałam czasu mrugnąć, zanim ściągnął pasek i znalazłam się na brzuchu. Wiążąc go wokół mojego nadgarstka, połączył drugim końcem do zagłówka, a potem złapał mnie za tyłek i pocałował go.

– Damon nie...

– Więc włóż sukienkę.

– D...

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, dłoń połączyła się z moją pupą, wysyłając dreszcze w górę i w dół mojego ciała. To bolało w dobry sposób. Nie zatrzymał się tam. Kontynuował, dopóki nie mogłam tego znieść.

– KURWA! DAMON... ach... – łącząc uda razem, walczyłam z jego paskiem, próbując się uwolnić.

– Jesteś moją dziewczyną. – Zaśmiał się całując mnie w oba policzki i nawet lekko ugryzł jeden z nich. Poczułam wilgoć spływającą w dół moich ud, a cipka pulsowała z potrzeby. – Teraz, włóż sukienkę.

– Pieprz się.

KLAPS!

– Ach! Kurwa! – Uderzył mnie tak mocno, że doszłam, dysząc.

– Tak szybko, kochanie? – drażnił się.

– Idź... pieprz się.

Parsknął śmiechem.

– Wolę pieprzyć ciebie, ale nie dopóki będziesz mnie błagać.

Wstał z łóżka, podszedł do butelki z szampanem, którą zamówiliśmy na śniadanie. Podnosząc butelkę, napił się prosto z niej. Obserwował mnie rozbawiony, gdy walczyłam, by się uwolnić. Sięgnął do wiadra lodu i chwycił kostkę, którą umieścił na moich plecach.

– Och... – Zadrżałam, gdy rozpływała się na skórze, a lodowata woda powoli spływała po moim kręgosłupie. Jak coś tak prostego mogło mnie tak

zajebiecie kręcić? Bez względu na to, jak bardzo próbowałam o tym nie myśleć, nie mogłam. Woda spływała kroplami w szczelinę mojego tyłka.

– Zimno ci? – zapytał. Nie byłam pewna, czy drżałam z powodu sytuacji czy lodu.

– Tak – odpowiedziałam, preferując ostatnią z dwóch opcji.

– A co powiesz na to – wyszeptał, biorąc jedną z zapachowych świec z nocnego stolika.

– Damon... ach, kurwa – dyszałam, kiedy wosk kapał na moje plecy i tyłek. Nie było sposobu, żeby opisać, jak czułam przejście z jednej skrajności w drugą. Czułam, jakby wszystkie moje zmysły były przeciążone, a cipka pulsowała mi z potrzeby.

Kap.

Kap.

Kap.

– Blair, kochanie, drżysz. – Jego głos brzmiał nawet seksowniej, wypełniony obietnicą ulgi, że mu się poddałam. – Pragniesz mnie tak mocno.

Noah.

– Da...mon! – jęknęłam, kiedy dłonią przykrył moją cipkę, ściskając łechtaczkę.

– Zastanawiam się, jak smakujesz na moim języku – powiedział, odstawiając świeczkę. Polizał moje udo w górę do źródła mojej wilgotności. Nie tylko lizał, a ssał. Dopadł się do mojej cipki i zaczął mnie pożerać.

– To... to och... takie dobre uczucie.

Czułam jego język, gdy lizał wargi mojej cipki, zanim wszedł między fałdki i zagłębił się we mnie. Im bardziej ocierałam się o jego twarz tym głębiej we mnie wchodził, a jak już miałam się w tym zatracić, przerwał.

– Nie... proszę – błagałam.

– O co prosisz? Błagaj mnie, pamiętasz?

– Proszę, pieprz mnie – dyszałam. – Proszę, potrzebuję cię.

– Wygrałem – odpowiedział i poczułam jego kutas przy cipce, pocierał ją zbyt wolno jak na mój gust.

– Cholera! – krzyknęłam z frustracji, kiedy próbowałam uwolnić ręce.

– Cierpliwości, kochanie – odpowiedział, ale zamiast mnie pieprzyć, jak chciałam, jak go potrzebowałam, zatrzymał się, żebym mogła powiedzieć swoją ostatnią kwestię przed tym, jak miał we mnie wejść.

– Jezu...

– Nie ma dla niego tutaj miejsca – powiedział, chichocząc i przygryzając mi płatek ucha.

– Cięcie.

Cholerny Boże, pieprzyć to.

Starałam się kontrolować, kiedy rozpiął węzły wokół moich nadgarstków, a gdy usiadłam plecami do kamery, nakrył mnie prześcieradłem.

Oboje siedzieliśmy na łóżku, próbując oddychać.

– Amelio, to wszystko, czego od ciebie potrzebowaliśmy. Noah, nadal potrzebujemy sceny pod prysznicem – odezwał się jedynie reżyser Zane. Kiwając głową, wstałam z łóżka wraz z prześcieradłem.

Zauważyliśmy, że wszyscy poza reżyserem byli cicho i nie byłam pewna, czy to dlatego, że im kazał, czy nie byli pewni, co nam powiedzieć po tym, jak widzieli nas „udających” jak zwierzęta. Jednak z każdą sceną, Noah i ja zacieraaliśmy granice między grą a rzeczywistością. Musiałam powstrzymać się od wołania imienia Noah zamiast Damona więcej niż kilka razy.

Rozdział 10

Amelia

Kiedy wróciłam do apartamentu Noah, a raczej naszego, Ollie opierał się o drzwi ze spuszczoną głową i założonymi ramionami.

– Ollie? – powiedziałam.

Podniósł wzrok, twarz miał zmęczoną. Ale wymusił uśmiech, gdy odsunął się od ściany i stanął prosto.

– Skończyłaś ze sceną? – zapytał.

– Taa, nadal chcieli Noah, więc pomyślałam, że wezmę prysznic i pójdę do łóżka. – Nigdy nie zostawał na sceny seksu i nie winiłam go. – Coś nie tak?

– Masz coś przeciwko, żebyśmy chwilę pogadali? – Odszedł od drzwi, żeby pozwolić mi je otworzyć.

– Przerażasz mnie, Ollie – zażartowałam, przesuwając kartę i wchodząc do ciemnego pokoju. Musiałam pomacać ścianę przez chwilę, zanim zapaliłam światło.

Apartament został posprzątaný po naszym pośpiesznym wyjściu wcześniej rano. Ollie zajął miejsce na kanapie przed mahoniową ławą. Cekał, aż usiądę.

Było poważnie.

– Ollie...

– Chcę zacząć od powiedzenia ci, że nic złego nie zrobiłaś, Amelio – westchnął, siadając na krawędzi, kiedy ja zajęłam miejsce naprzeciwko.

– Nie czuję się w ten sposób – odparłam.

Co się stało?

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, a potem je zamknął. Jego oczy świeciły, jakby powstrzymywał tzy.

– Ollie...

– Pamiętam, kiedy po raz pierwszy przyszedłeś do mojego biura, Amelio. – Uśmiechnąłem się z tęsknotą, unosząc dłoń nieco powyżej kolana. – Byłaś taka mała, ale przysięgam, że widziałem w tobie giganta. Nawet nie wiedziałaś, kim, do cholery, byłem, jednak uśmiechnęłaś się tak szeroko, że pomyślałem, iż twoja twarz pęknie na pół. Z twoją matką wiedzieliśmy, że będziesz aktorką. Ale byłaś taka młoda. Pomyślałem, że najlepiej będzie, jeśli zaczniesz w reklamach. Pamiętam, że nienawidziłaś masła orzechowego, ale w chwili, gdy reżyser mówił „akcja”, nagle wpychałaś łyżkę w usta. Niektóre dzieciaki wymigałyby się tylko przez bycie słodkimi, ale nie ty, Amelio. Miałaś czysty talent. Wszyscy to wiedzieli.

Poczułem, że ścisnęło mi się gardło, gdy na niego patrzyłem.

– Ollie, nie podoba mi się, dokąd to zmierza.

– Mnie też nie. – Zasłonił ręką usta. – Byłem z tobą całą karierę – do diabła, całe twoje życie – i kocham cię, jakbyś była moją własną córką z krwi i kości. Z tego powodu nadszedł czas, abym odszedł na emeryturę, a ty musisz znaleźć nowego menadżera.

– Ollie, nie chcę nowego menadżera!

– Tylko dlatego że nie chcesz, nie znaczy, że nie potrzebujesz – odpowiedział. Bolało, że mógł tak po prostu odejść. – Część mnie wiedziała, że to się stanie, kiedy dostałem scenariusz Grzesznicy Jak My... Musiałem walczyć z samym sobą, Amelio. Nie chciałem ci go dać. Rozpaczliwie szukałaś nowej roli. Masz talent i nie chciałem w tych scenach widzieć mojej dziewczynki, którą zawsze uważałem za córkę. Zachowywałem się jak twój ojciec, a nie menadżer.

– Ale dałeś mi scenariusz. Wszystko w porządku. Ostatecznie zawsze robisz to, co dla mnie najlepsze, Ollie.

– To dlatego to robię, Amelio – odparł. – Nie jesteś tą samą dziewczyną, kobietą, którą byłaś kilka tygodni temu. A to nie tylko z powodu Noah. Kilka dni temu obserwowałem z całkowitą grozą, jak nie jadłaś i nie spałaś, dopóki nie wymierzyłaś sprawiedliwości, nie tylko dla Noah, ale dla siebie. Zrobiłaś to, co chciałaś, co myślałaś, że będzie dla ciebie najlepsze i nie zapytałaś mnie czy

uprzedziłaś jak dorosła. Jestem z ciebie dumny, Amelio. Potrzebujesz menadżera, który będzie dla ciebie pracował, robił to, czego potrzebujesz, a nie to, co jego zdaniem jest dla ciebie najlepsze. Nie potrzebujesz rodzica.

– Nie możesz teraz odejść – wyszeptałam próbując wymyślić cokolwiek, by go zatrzymać. – Przesunęli premierę filmu. Po tym, co stało się z Mallorym, jest wokół nas ta cała prasa. Mamy tak wiele do zrobienia. Nie możesz mnie teraz zostawić.

– Nigdy nie zostawiłbym cię z kimś, komu nie ufam i nie zniknę tak po prostu, ale będziesz mnie mniej widzieć, gdy będziemy cię przenosić.

– Ollie, proszę! – błagałam.

– Amelio, co ci zawsze mówiłem?

Przygryzając wargę, spojrzałam w górę, żeby się przy nim nie rozplakać.

– Że zawsze będziesz robił to, co jest dla mnie najlepsze, nawet jeśli to mi się nie podoba.

– Dokładnie. Dziękuję za chęć do walki ze mną w tej sprawie. Cieszę się, że znacę dla ciebie tyle, ile ty dla mnie – powiedział i zakaszał, starając się ukryć fakt, że głos mu zadrżał.

– Oczywiście jesteś dla mnie całym światem – powiedziałam. Wstałam i obeszłam stolik, aby go uściskać. – Jesteś najbliższą tacie osobą, jaką kiedykolwiek miałam, Ollie.

Poklepał mnie po plecach i odsunął się.

– Rozchmurz się. Nadal będę w twoim życiu, nieważne jak bardzo to denerwuje tego playboj`a, którego nazywasz chłopakiem. Teraz odpocznij. Nie możesz bardziej stresować swojego reżysera, rozumiesz?

– Rozumiem. – Pokiwałam głową.

Poklepał mnie po ramieniu, uśmiechnął się jeszcze raz, a potem skierował do drzwi. Chciałam mu powiedzieć, by nie szedł. Czułam, że jeśli wyjdzie, nigdy nie wróci. Nie powiedziałam słowa, po prostu tam stałam i obserwowałam, jak rzucił mi ostatnie spojrzenie, zanim zamknął za sobą drzwi.

– Uuu – wypuściłam szloch, który wstrzymywałam. Dlaczego? Dlaczego? Czy ludzie nie mogą zostać w pobliżu? Jeśli nie on, Bóg jeden wie, gdzie teraz bym była. Za każdym razem, gdy grunt przesunął mi się pod nogami, Ollie trzymał mnie stabilnie.

Puk.

Puk.

– Ollie? – Ruszyłam do drzwi, nie patrząc przez wizjer i życzyłam sobie to zrobić. Bo nie było tam Ollie`go, a moja prawdziwa matka, ubrana w czarno-białą sukienkę w stylu vintage z perłami w uszach, na nadgarstkach i szyi.

– Witaj, skarbie. – Wprosiła się, stukając obcasami, gdy rozglądała się po apartamencie z fałszywą ciekawością.

– Matko, co tu robisz?

– Cóż, widzisz, coś nie jest w porządku – powiedziała znacznie zimniejszym tonem niż zwykle. – Moja córka została brutalnie zaatakowana wiele dni temu i nie facytowała się odpowiedziem na żaden z moich telefonów...

– Przepra...

– Potem dowiaduję się, że moje dwie pozostałe córki spędziły z nią cały dzień i ani razu nikt o mnie nie pomyślał. Umarłam i wszyscy o mnie zapomnieli? – zapytała, wciąż stojąc tyłem do mnie.

– Matko...

– I to. – Obróciła się na pięcie, wskazując we mnie czerwonym paznokciem. – Przez dwadzieścia pięć lat swojego życia nie nazwałaś mnie matką ani razu, Amelio.

Panika.

Strach.

Nachodziły mnie falami, gdy patrzyłam w jej zimne, martwe oczy. Nie wyglądała jak kobieta, którą znałam.

– Powiedział ci, prawa? – zgadła. Zmrużyła oczy. – Jak wiele? Fakt, że zmusiłam jego plebsowate ja do zerwania z tobą?

Uciekaj, Amelio, krzyczał mój umysł. Ale nie mogłam ruszyć się pod jej spojrzeniem.

– Nie – powiedziała. – Wtedy byłabyś wkurzona, nie przerażona. Więc...
– Zrobiła krok w moją stronę, a ja się cofnęłam. Na to spiorunowała mnie wzrokiem. – Skylar DeGray.

Zacisnęłam pięści.

– Tak, ty wiesz – powiedziała, jakby to nie było nic wielkiego. – Ale mimo to nadal jestem twoją matką. Nadal nazywałaś mnie „mamo”, aż do twojej porażki z Ray`em Mallorym. Więc powiedz, jeśli się mylę, ale zgaduję, że zorientowałaś się, co tam się stało?

– Kazałaś mu mnie zaatakować! – powiedziałam to wreszcie. W końcu zmierzyłam się z nią, a ona tylko pomachała na mnie palcem.

– Wcale nie – odpowiedziała od niechcienia, przesuwając się, żeby obejrzeć obraz olejny z owocami na ścianie. – Poskładałam kawałki, ale to nie moja wina, że ktoś je zburzył. Czy wiedziałam, że Ray Mallory miał słabość do młodych kobiet? Tak, ale każdy mężczyzna ma. Nie trzymałam cię z dala od niego, kiedy byłaś młodsza. Był w tobie zakochany. Ale z drugiej strony, zbyt wielu dorosłych mężczyzn było. I tak, wiedziałam, że w chwili, kiedy zobaczysz te cholerne motyle, pójdziesz je obejrzeć. Dlaczego? Nie mam pojęcia, ale wiedziałam to. Potem ostatni kawałek, Noah Sloan. Ten chłopak nie mógł stać dalej niż trzy metry od ciebie od dnia, w którym się poznaliście. Zorientowałam się, że pójdzie cię znaleźć, zanim cokolwiek się stanie. Nie jestem bez serca.

– Nie jesteś bez serca – odpowiedziałam, śmiejąc się gorzko, chociaż łzy swobodnie wypływały mi z oczu. – Co jeśli nie przyszedłby? Co jeśli...

– Ja bym weszła. Nie obwiniaj mnie, bo to jego wina, że popchnął mnie tak daleko! – krzyczała, podnosząc na mnie głos po raz pierwszy od dzieciństwa. – Ostrzegałam. Go. Żeby. Trzymał. Się. Z. Daleka. Ostrzegałam go dziesięć lat temu i niedawno. Zignorował mnie! Więc pomyślałam, że może wystarczy kilka dni w więzieniu, wykopanie z filmu, zniszczenie tego, co zostało z jego nędznej

kariery. Ale muszę ci to przyznać, skarbie – jakoś obróciłaś to o 180 stopni w niecałe dwa dni. A myślałam, że byłaś tylko naiwną, małą dziewczynką, nieświadomą wszystkich złych rzeczy, które dzieją się na tym świecie, bo ja trzymałam cię od nich z daleka. JA!

Chwyciła wazon i rzuciła nim o ziemię, gdzie się rozbił.

– Wszystko, co masz – powiedziała, chwytając obraz ze ściany i rzucając we mnie tak szybko, że ledwie miałam czas się schylić. – Masz to wszystko, dzięki mnie! – Zepchnęła wszystko ze stolika.

– To ja nosiłam cię niewdzięczną przez dziewięć miesięcy, gdy niszczyłaś moją karierę i ciało! Karmiłam cię i ubierałam w najlepsze jedwabie i bawełny! Słuchałam twoich jęków i płaczów, kiedy ktoś myślał, że nie jesteś ładna. Amelia London? Kim do cholery byłaby, gdyby nie Esther London? – Pociągnęła za lampę wyrywając przewód ze ściany i zamachnęła się nad moją głową, jakby to był pejcz.

– Mamo, przestań! – powiedziałam. Opadłam na kanapę i pośpieszyłam na drugą stronę, kiedy zamachnęła się po raz drugi.

– Mamo? Nie „matko”? Nie masz prawa, ty niewdzięczna suko. Po wszystkim, co dla ciebie zrobiłam, nie zasługujesz, żeby mieć mnie za matkę! – Rzuciła lampę, a ja próbowałam uciec, ale potknęłam się o róg stołu i upadłam na kolana.

Gdy się odwróciłam, złapała mnie za szyję, piorunując mnie wzrokiem.

– Posiadanie cię było najgorszą rzeczą, jaka mi się przytrafiła, ale wyciągnęłam z tego wszystko co najlepsze. Teraz chcesz ze mnie zrezygnować dla tego chłopaka?

– M-amo – dyszałam. Nie mogłam oddychać. Miała zamiar udusić mnie na śmierć. Podniosłam rękę do tej na mojej szyi. Drugą przeszukiwałam podłogę, aż chwyciłam duży odłamek wazonu. Nie przejmowałam się tym, że ciął moją dłoń. Dźgnęłam ją w ramię.

– Aaa! – krzyknęła, uwalniając mnie. Wstałam, a całe ciało trzęsło mi się z gniewu.

– Nienawidzę cię! – powiedziałam do niej. Odsunęłam ramię i dźgnęłam ją znowu i znowu. Nie mogłam myśleć. Chciałam tylko, żeby odeszła. Potrzebowałam, aby odeszła!

Odłamek wypadł mi z ręki, dopiero kiedy cofnęła się do kanapy. Zobaczyłam wszędzie krew.

Zaśmiała się. Wyglądała jak połamana i krwawiąca laleczka Audrey Hepburn i śmiała się ze mnie.

– Teraz jesteś dokładnie taka jak ja... morderczyni... morderczyni... mor... der...czyni... – Jej głos ucichł.

O mój Boże! O mój Boże!

Opadłam na kolana obok niej. Nie ruszała się. Nie odzywała się. Jej niebieskie oczy po prostu się na mnie gapiły.

– Mamo... Mamo. – Uderzyłam ją w stopę. Nie ruszyła się.

Cholera!

Odpychając się od ziemi, podbiegłam do torebki i kopałam w niej, aż znalazłam telefon. Wcisnęłam dwie pierwsze cyfry. 9...1...

Nie!

Nie mogłam. Cholera. Nie mogłam po nich zadzwonić, więc wybrałam numer jedynej osoby, która wiedziałam, że zawsze będzie po mojej stronie. Po pierwszym dzwonku odebrał.

– Amelia, miałem właśnie do ciebie dzwonić...

– Wróć do naszego apartamentu. Natychmiast. Wracaj i przyjdź sam!

– Amelio, co się stało?

– Noah, wracaj!

– Będę tam za trzy minuty.

To były najdłuższe trzy minuty w moim życiu. Przyciskając telefon do piersi, powoli obesłam kanapę na palcach. Miałam nadzieję, że to był koszmar,

a jej tu nie będzie. Niestety była. Ponownie ugięły się pode mną nogi. Nie byłam w stanie odwrócić wzroku.

– Amelio! Amelio! – Otworzyły się drzwi. Odwróciłam się, kiedy wpadł do środka. Opadł obok mnie. – Amelio, co się stało?

Nie wiedział?

Otępiąłem odwróciłam się w jego stronę i wyszeptałam:

– Zabiłam ją.

Wreszcie odwrócił ode mnie wzrok na leżące pół metra ode mnie ciało, które kiedyś należało do mojej matki.

– Co ja zrobiłam, Noah? Co ja zrobiłam? Nie chciałam tego. Ona się przyznała. Zrobiła to wszystko. Co ja zrobiłam?

Stanął między nami, blokując widok jej ciała i objął moją twarz dłońmi.

– Wstaniesz i się rozbierzesz. Wszystko – bieliznę, biżuterię. Chcę, żebyś rzuciła to na ziemię. Wtedy pójdziesz do łazienki i nie dotkniesz nic, poza gałką prysznicową. Naprawię to.

– Jak?

Spojrzał mi w oczy śmiertelnie poważnie i potrząsnął głową, gdy ściągał płaszcz.

– Amelio, nie kłóć się, po prostu mnie posłuchaj, okej?

Kiwając głową, wstałam z ziemi. Rozebrałam się, jak powiedział, a wszystko spadło na kupkę u moich stóp. Kiedy byłam kompletnie naga, użył swojego płaszcza i wytarł moje ręce najlepiej jak mógł, a potem pochylił się, by wytrzeć mi krew ze stopy. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że potknęłam się i zgubiłam buta. Lewą stopę miałam całą pokrytą krwią.

– Idź. Pamiętaj, nie dotykaj niczego – powiedział. Kiwając głową, zrobiłam to, co kazał, gdy on wybierał numer na telefonie.

Kiedy dotarłam do łazienki, nie chciałam się widzieć, ale tak czy inaczej spojrzałam. Najbardziej rzucającą się w oczy rzeczą były moje niebieskie oczy, patrzące na mnie dokładnie tak, jak ona to robiła.

– *Teraz jesteś dokładnie taka jak ja... morderczyni... morderczyni... mor... der...czyni...*

Zabiłam swoją matkę.

Noah

Sygnał rozbrzmiał cztery razy, zanim wreszcie odebrał.

– Kto to, kurwa?

– Tu Noah – odpowiedziałem.

– Cóż, czy to nie syn Franka – powiedział głos po drugiej stronie.

– Jestem dla ciebie kimś więcej, Bodean. Pamiętasz przysługę, którą mi wisisz?

Słyszałem, jak kaszlnął i splunął na bok.

– Chłopcze, minęło tak wiele lat...

– Nieważne. Niespłacone długi są niewybaczone. Zasady się nie zmieniły.

Spojrzałem na kobietę, która zbyt długo czyniła moje życie piekłem.

– Odbieram go w tej chwili.

Nie obchodziło mnie, co musiałem zrobić, czy jak bardzo to mogło mnie później ugryźć w dupę.

Moim pierwszym i jedynym priorytetem była Amelia... moralność została odepchnięta.

„Childstar 2”
J.J. McAvoy

Tłumaczenie: Schilbergus
Beta: szpiletti

KONIEC CZĘŚCI II

Znajdziecie mnie teraz na AllureTeam

<http://chomikuj.pl/Schilbergus>

Aga, wielkie dzięki :*